Tygodnik Narodowy

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla wszystkich.

Wychodzi w każdy piątek po poł.

Abonament miesięczny w naszej administracji 1000 mk., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 1200 mk., przez pocztę 1160 mk., pod opaską 1500 mk.

Konto czekowe: P. K. O. 200695

Egzemplarz pojedyńczy 400 mk.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 150,— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 3 | Toruń, niedziela dnia 3. czerwca 1923 | Rok I

Zwycięstwo idei narodowej.

Doszła wreszcie do skutku ugoda narodowych stronnictw z Piastowcami, dzięki czemu z dn. 28 maja ster rządów w Polsce objął nowy gabinet parlamentarny, powołany przez polską większość sejmową.

Nowy rząd postawił sobie za główne zadanie utrzymać narodowy polski charakter w ustroju państwa i samorządzie. Potrzebę takiego rządu opartego o zwartą i trwałą większość narodową polską odczuwaliśmy wszyscy już oddawna.

Wszystkim uczciwym i lojalnym obywatelom Rzeczypospolitej — dokuczyły do żywego rządy lewicy i sprzymierzonych z nią wpływów żydowskich, pchające Polskę do ruiny i anarchji, podburzające jeden stan przeciw drugiemu.

Zdrowsza część społeczeństwa, stanowiąca na szczęście olbrzymią większość, coraz głośniej domagała się, aby w państwie polskiem przedewszystkiem naród polsk był gospodarzem, i aby interes narodu jako całości, a nie walka klas i osłabianie się wzajemne różnych odłamów społeczeństwa, były ideą przewodnią jego kierowników. Zdrowy ten prąd zwyciężył i oto powstał rząd szczerze polski, oparty o zjednoczone stronnictwa narodowe, — który da Bóg, wyprowadzi wreszcie nawę państwową na czyste szerokie wody, uczyni z Polski z biegiem czasu mocarstwo potężne, o rozległych granicach, zasobnym skarbie, państwo, w którem zakwitnie dobrobyt powszechny oświata i najszlachetniejsza kultura. Społeczeństwo całe we własnym dobrze zrozumianym interesie winno wytężyć wszystkie siły, nie żałować ofiar, by w najtrudniejszych początkach dopomagać swemu rządowi w spełnianiu jego obowiązków i wszelkich zadań ku pożytkowi wspólnej Matki-Ojczyzny.

Skład nowego rządu.

P. Prezydent Rzplitej podpisał w dniu 28. maja dekret mianujący:

posła do Sejmu Wincentego Witosa prezesem Rady Ministrów.

Równocześnie na jego wniosek p. Prezydent Rzplitej zamianował: posła do Sejmu dra Władysława Kiernika ministrem spraw wewn.,

posła do Sejmu dra Marjana Seydę ministrem spraw. zagr.,

p. Władysława Grabskiego ministrem skarbu

senatora Stanisława Nowodworskiego ministrem sprawiedliwości,

posła do Sejmu prof. dra Stanisława Głąbińskiego ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego,

posła do Sejmu Jerzego Gościckiego ministrem rolnictwa i dóbr państwowych,

posła do Sejmu inż. Władysława Kucharskiego ministrem przemysłu i handlu.

P. Leona Karlińskiego ministrem kolei żel.,

p. Jana Moszczeńskiego ministrem poczt i telegrafów,

prof. dra Jana Łopuszańskiego ministrem robót publ.

Również na wniosek prezesa Rady Ministrów powierzył p. Prezydent Rzplitej kierownictwo:

Ministerstwa Spraw Wojsk. generałowi dywizji Aleksandrowi Osińskiemu,

Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. p. Ludwikowi Darowskiemu

Ministerstwa Zdrowia Publ. p. drowi Jerzemu Bujalskiemu.

Dusza krzyżacka.

Naród każdy, nie będąc li tylko mechanicznem zbiorowiskiem jednostek, — ma swoją własną odrębną duszę zbiorową, posiada też pewne cechy i dążności, które usiłuje przeprowadzić — urzeczywistnić, jakieś wartości trwałe, które pragnie wnieść do ogólnego dorobku ludzkości. To się zwie posłannictwem narodu. Warto się zastanowić, co też wnosi do skarbca ludzkości państwo „bojaźni Bożej" —potomkowie tych, co krzyże na płaszczach nosili, a w sercach ich nigdy nie mieli, — słowem czem jest w istocie swej dusza sprusaczonego krzyżactwa jakie są jej wartości, cele, dążenia, posłannictwo, ideje?

Odpowiedź aż nadto wymowną daje nam historja, zarówno lat ostatnich jak i oddawna minionych.

W świetle dokumentów dziejowych występuje z całą jaskrawością niezwykła drapieżność i okrucieństwo krzyżactwa wobec słabszych, nikczemne, uniżone płaszczenie się i obłuda wobec możnych a nadewszystko cyniczne nadużywanie religji i najwznioślejszych jej haseł dla celów najbardziej niskich i zwierzęcych.

Bogaty jest, obfity bardzo materjał historyczny, odźwierciedlający tę osobliwą zaiste rolę, jaką poczęte z ducha i ciała zakonu krzyżackiego Prusy odegrały w stosunku do swej najbliższej sąsiadki i protektorki aż nadto zawsze wspaniałomyślnej, cierpliwej i... łatwowiernej Rzeczypospolitej Polskiej.

Z pośród wielu wymownych faktów warto przypomnieć pewne najbardziej jaskrawe, a mniej znane szerszemu ogółowi przykłady, ilustrujące pruską moralność, a będące w związku z obchodzoną niedawno rocznicą Konstytucji Majowej, — warto zaś tem bardziej, że i dziś jeszcze, po tylu krwawych doświadczeniach — nie brak wśród naszego społeczeństwa „niepoprawnych polityków", którzy zbawienia dla Polski szukać są gotowi w przymierzu z Berlinem.

* * *

W okresie pamiętnego sejmu czteroletniego (1788—92) w chwili rozpoczęcia prac jego wytworzyła się chwilowo taka sytuacja polityczna w Europie iż państwom ościennym bardziej niż kiedykolwiek zależało na zdobyciu sobie wpływów w Polsce. Wszyscy nas wtedy potrzebowali, wszyscy starali się o nasze względy, a zwłaszcza Prusy i uwikłana w ciężką i narazie niepomyślną wojnę turecką. Rosja najusilniej zabiegała o zawarcie z Polską oficjalnego przymierza.

Tylko, że Rosja przez swego ambasadora Stackelberga, osobistość mocno u nas znienawidzoną, robiła to niezręcznie, usiłując pogróżkami zmusić Polskę do uległości swym życzeniom, co oczywiście przymierze z nią (być może nawet w skutkach korzystniejsze) czyniło niepopularnem i niemożliwem do przeprowadzenia.

Zupełnie inaczej postępowały Prusy.

Schlebiając naszym ambicjom i słabostkom narodowym, nie żałując pochlebstw i najdalej idących obietnic, otoczyły nas całą siecią intryg, a wyzyskując zręcznie błędy rosyjskie - prowokowały zerwanie wszelkich stosunków z Rosją, aby nas zmusić poniekąd do rzucenia się w objęcia pruskie.

Bajeczną wprost zręczność dyplomatyczną wykazał nowy ambasador pruski margrabia Luckkesini elegancki, układny, miły i doskonale wychowany salonowiec.

Król pruski Fryderyk Wilhelm w notach swych do sejmu polskiego, powoływał się wciąż na swoją „prawość i wspaniałość" — na swoją najszczerszą przyjaźń do Polski, której chce dać wszelkie wsparcie i pomoc celem utrzymania niepodległości, wolności i bezpieczeństwa Rzplitej".

Oświadczał przytem, że uczyni wszystko, aby uwolić „prześwietny naród polski od wszelkiej obcej presji".

Te oświadczenia zupełnie oficjalne rządu i króla pruskiego — osiągnęły wreszcie zamierzony skutek.

Ogół społeczeństwa polskiego uwierzył fałszywym obietnicom i kłamliwym zapewnieniom i jakkolwiek znaleźli się ostrożni, którzy ostrzegali przed pruską przyjaźnią, to jednak głos ich ginął w ogólnym zapale i jak twierdzi jeden ze współczesnych — wyjątkiem był wówczas patrjota, człowiek gorącego serca, którzyby nie stał się stronnikiem pruskim. Całe stronnictwo postępowe w najlepszej wierze oparło się o Prusy.

Co zaś były warte te pruskie zapewnienia i gwarancje, co tam kryło się na dnie — maluje najjaskrawiej list jednego z pruskich dyplomatów, który tak charakteryzuje politykę swego państwa względem Polski:

„Polska jest krajem, w którym łatwo jest w mętnej wodzie ryby łowić, gdy się tylko właściwych używa sieci. Fryderyk Wielki, nasz pan i mistrz w mętnej wodzie złapał Prusy Zachodnie. Zatem zmąćmy im wody, a złapiemy Gdańsk, Toruń i coś więcej może.

Polska bez wodza i dochodów w wieku wielkich armij stałych sama przez się utrzymać się nie może, —potrzebuje opieki. Rosja, nasz zdradliwy przyjaciel, trzyma ją pod skrzydłami swojemi.

Wyrwijmy ją Rosji, pochlebiając polskim pragnieniom, namiętnościom i narodowym słabostkom. Stąd korzyść dwojaka: albo powiedzie się i mieć ją będziemy całą w opiece, albo Rosja wojsko mając swobodne — naciśnie. Wówczas porozumie się z nami — zażądamy i pochwycimy co się uda".

„Teraz, kiedy już mamy w ręku tych ludzi, — pisał w dwa dni po podpisaniu przymierza Luckkesini do króla pruskiego, — i kiedy przyszłość Polski jedynie od naszej kombinacji zawisła, kraj ten posłużyć może Waszej Królewskiej Mości za teatr wojny ... albo też będzie przedmiotem targu przy układach pokojowych.

Cała sztuka w tem, aby ci ludzie niczego się nie domyślili, i aby nie mogli przewidzieć, do jakich ustępstw będą zmuszeni".

Po podpisaniu umowy reichenbachskiej między Austrją a Prusami, co w Warszawie wywołało wielki niepokój, -- pisał Goltz (zastępca Luckkesiniego)

„Pojmuję, że Wasza Król. Mość możesz być najzupełniej obojętny na krzyki Polaków. Dla Prus Polska nie ma innego znaczenia prócz, że będzie zasłoną od Rosji".

Przytoczone tu cytaty mówią aż nazbyt głośno same za siebie i bliższych komentarzy nie potrzebują.

Dla Prus pisane traktaty, to „świstek papieru" — dane słowo solenne przysięgi, — to pył przydrożny, który się z obuwia otrząsa!

Ale „zło jak fala odbija od brzegu i wraca", i często niszczy tych, którzy je stworzyli!

Nadszedł czas, iż pomściły się krwawo na Prusakach ich własne zbrodnie, oszustwa i kłamstwa.

Po raz drugi, w dziejach spełniło się na nich straszliwe proroctwo św. Brygidy iż „odrąbana została im prawica, a zęby ich wyłamane".

Historja lat ostatnich niemniej jaskrawo dowiodła, że duch Fryderyka Wielkiego (?!) i jego naczelna zasada: siła przed prawem, kłamstwo, wiarołomstwo, zaborczość i oszustwo, zapanowały przedewsystkiem już nie tylko w samych Prusiech, ale nawet i w całych dzisiejszych Niemczech, które się tej fali zła i nikczemności, oprzeć nie potrafiły. Duch fryderykowski, wcielony w Luckkesiniego, znalazł godnych następców w Bismarcku a wreszcie w Bethmanie Hollwegu i Wilhelmie, depcących z bezczelnym wprost cynizmem wszelkie boskie i ludzkie prawa.

Ale twarde jest życie hydry krzyżackiej.

Jak po pogromie grunwaldzkim, choć w zmienionej postaci, ale równie drapieżna odrodziła się i znowu kąsać zaczęła —tak samo po klęsce wielkiej wojny, dzisiejsze Niemcy, choć przystrojone w czerwoną szatę komunizmu i deklamujące o wolności ludów i braterstwie proletarjatu, nie wyrzekły się starych Fryderykowsko-Bismarkowskich narowów, ani zaborczych planów wojującego imperjalizmu.

Stałe łamanie podpisanych zobowiązań traktatu wersalskiego, wykręty i sabotaż w sprawie odszkodowań wojennych, ciągłe pogróżki w stronę Polski kierowane i ledwie maskowane przygotowania wojenne świadczą, że zachłanny pangermanizm przyczaił się jeno i czeka tylko sposobnej chwili odwetu, karmiąc się nienawiścią i marzeniami o panowaniu nad światem.

Niewątpliwie też, nie tylko najbliżsi sąsiedzi, ale i wszystkie narody europejskie zainteresowane w utrzymaniu pokoju w Europie zachować muszą jak najbardziej przezorną czujność i rozwinąć energiczną akcję w celu unieszkodliwienia drapieżnych zapędów nowoczesnego krzyżactwa. — Leży to w interesie całego cywilizowanego i pokojowo żyć spragnionego świata.

Z. G.

Czytajcie i popierajcie prasę narodową

Dostęp Polski do morza.

Kiedy b. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Wilson ogłaszał swoje „punkty" — wspomniał również o „Polsce z dostępem do morza". Kiedy na Kongresie pokojowym radzono nad nowym porządkiem świata, po pokonaniu Niemiec i na osobnej komisji pod przewodnictwem Cambona zastanawiano się nad tem co zrobić z Gdańskiem — uchwalono: Gdańsk winien być wprost przyłączony do Polski. Rada Najwyższa jednak konferencji pokojowej pod wpływem starań angielskiego premjera Lloyd George'a odrzuciła tę decyzję, a wtedy komisja Cambona po raz drugi przeprowadziła uchwałę, że Gdańsk ma należeć do Polski. Rada Najwyższa po raz drugi odrzuciła ten projekt i pod wpływem Lloyd George'a — Anglik Hadlan Morley napisał art. 104 traktatu wersalskiego, który Polsce daje szerokie prawa zwierzchnicze nad Wolnem Miastem Gdańskiem, pozostającem pod opieką Ligi Narodów. Na tem jednak Lloyd George nie poprzestał i pod jego naciskiem 9 listopada 1920 r. podpisano t. zw. konwencję polsko-gdańską, która ograniczyła prawa polskie w Gdańsku na korzyść Ligi Narodów. Na tem również nie poprzestał senat Wolnego Miasta Gdańska i wbrew traktatowi zaczął się dobijać o prawa państwa, ograniczać władzę Polski, działać na szkodę Polski. To się jednak musi skończyć.

Prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski w czasie pobytu w Kartuzach dnia 28 kwietnia br. powiedział: „Gdańsk nie pamięta dziś o tem, że żyje z Polski i musi podporządkować politykę swą interesom Polski". Nie orężem doprowadzimy dziś Gdańsk do porządku". Polska po ostatecznem już załatwieniu sprawy swoich wschodnich granic, po utrwaleniu się w stosunkach międzynarodowych, kiedy przystąpiła do naprawy skarbu, może zająć się również sprawą Gdańska. Polska pamięta, że art. 104 traktatu wersalskiego, pisany pod dyktandem nieprzyjaznego Polsce premjera angielskiego zawiera postanowienia, z których wynika, że **Gdańsk jest portem Polski** i że polityka Gdańska musi być podporządkowana polityce Polski, musi być **polityką polską**. Dlatego Polska musi przystąpić w najbliższym czasie do energicznych zabiegów, aby mogła korzystać z portu gdańskiego, wolnego dostępu do morza, aby polskie koleje w Gdańsku były zabezpieczone (a na terenie Gdańska mamy tylko polskie koleje), aby władze celne w Gdańsku podlegały i ściśle spełniały polecenia polskich władz celnych, aby obywatele polscy w Gdańsku mieli wszelkie prawa, a Polacy zamieszkali w Gdańsku nie byli traktowani gorzej, niż Niemcy na podstawie praw, pozostałych, jako balast niepotrzebny, po czasach pruskich. Zabiegi rządu w tym kierunku już się rozpoczęły i wywołały w Gdańsku oczekiwanie na dalsze kroki, które nastąpią i cele polskie, zgodnie zresztą z traktatem wersalskim, urzeczywistnią.

Dostęp polski do morza to jednak nie tylko sam Gdańsk. Obrót handlu morskiego w ciągu najbliższych 10 lat wyniesie, według przypuszczeń od 6 miljonów do 10 miljonów tonn rocznie bez ruchu pasażerskiego i emigranckiego. Tymczasem Gdańsk w ciągu 1921 r. miał obrót 2 miljonów tonn (przed wojną 1.800.000 tonn), a w razie poprawek może przepuścić najwyżej 3 miljony tonn t. j. od 1/2 do 1/3 części spodziewanego obrotu morskiego Polski. Gdańsk przeto nie może być jedynym portem Polski, choćby nawet stosunek Gdańska do Polski był jak najlojalniejszy. Stąd konieczność budowy nowego portu, na terytorjum Polski. Mówiono u nas o porcie w Pucku, Tczewie i Gdyni w ostatnich czasach tylko o dwóch ostatnich miejscowościach, a najwięcej zwolenników wśród znawców sprawy na projekt portu w Gdyni, gdzie rozpoczęto już pracę. Ponieważ jednak fundusze rządu nie są dostateczne, praca postępuje powoli. Zanim po uchwaleniu odpowiednich podatków znajdą się fundusze rządowe, trzeba pomocy kapitału prywatnego polskiego i zagranicznego. O ile nam wiadomo pewne fundusze na te cele są i o ile dojdzie do porozumienia, — pracę około budowy portu w Gdyni postąpią żywiej i w ciągu 5 lat stanie port, który będzie mógł przepuścić rocznie tyle, co Gdańsk obecnie (2 miljony tonn), a będzie miał warunki rozwoju dalszego aż do przepuszczenia rocznie 6 miljonów tonn. Potem przyjdzie kolej na zajęcie się sprawę Tczewa, który wymaga dłuższego czasu i większych zasobów finansowych.

Port w Gdyni — to złamanie monopolu portowego Gdańska, który wtedy będzie inaczej się odnosił do Polski, niż obecnie, — to sprawa dużego znaczenia dla Polski i Pomorza specjalnie, ponieważ województwo pomorskie stanowić będzie teren tranzytowy, przez który zostaną przeprowadzone nowe linje kolejowe, co przyniesie ziemi pomorskiej znaczne korzyści. Społeczeństwo pomorskie winno przeto rzucić donośne hasło: **„Gdańsk dla Polski, Gdynia—portem Polski, to jedno z najważniejszych zadań obecnych Państwa Polskiego.**

(s)

Tydzień polityczny.

Rozruchy komunistyczne w zagłębiu Ruhry.

Zagłębie Ruhry jest od kilku dni terenem czerwonego teroru komunistycznego. Tak zwane sotnie komunistyczne opanowały miasto Gelsenkirchen i panują w niem niepodzielnie. Doszło do krwawych staré z policją i uzbrojoną strażą pożarną, które stanęły w obronie publiczności przed rozwydrzonemi hordami komunistycznemi. Partja komunistyczna dąży wszystkiemi siłami do wywołania strajku generalnego w okręgu przemysłowym aby później rozruchy przenieść na teren Niemiec. Wojska francuskie w miastach okupowanych nie mieszają się do walki i zachowują stanowisko bierne.

Z Bliskiego Wschodu.

Na konferencji lozańskiej nastąpiło pewne uspokojenie. Mimo naprężonych stosunków grecko-tureckich które w ostatnim tygodniu prawie że doprowadziły do nowego wybuchu wojny, zdołano w ostatniej chwili nakłonić oba państwa do polubownego załatwienia spornych spraw. Grecja obowiązuje się wzamian za zrzygnowanie z długów wojennych ze strony Turcji oddać jej Karagacz przedmieście Adrjanopola. W ten sposób dzięki interwencji państw sojuszniczych a specjalnie Francji, usunięto jedną z najważniejszych przeszkód do uspokojenia wojowniczego Wschodu, który od ukończenia wojny światowej wciąż rebelizuje i nie mało sprawia kłopotu dyplomatom państw zachodnich.

Dymisja p. Piłsudskiego.

Zmiana gabinetu spowodowała szereg zmian na wysokich stanowiskach państwowych. Między innemi podał się do dymisji szef sztabu generalnego p. Piłsudski, twierdząc, że nie będzie w stanie współpracować z nowym rządem, którego kierunek polityczny nie odpowiada jego poglądom. Dymisja zostanie prawdopodobnie przyjęta przez prezydenta Wojciechowskiego. Tak więc schodzi z areny życia politycznego człowiek, który przez lat kilka dzierżąc władze w swem ręku, naraził Polskę na niepowetowane szkody i omal że nie pchnął przed rokiem społeczeństwa do walki bratobójczej.

Spisek przeciw Polsce.

Pisma warszawskie donoszą, że w ubiegłym miesiącu została zawarta tajna umowa podpisana w imieniu rządu narodowej republiki białoruskiej przez Łastowskiego przywódcy partji białoruskiej Korabicza, przywódcy powstańców białoruskich Razumowicza-Chmary, w imieniu Litwinów przez Szemajtysa, w imieniu komunistów białoruskich przez Kratowskiego i Czerwiaka przez przedstawiciela sowieckiej Białorusi Wajnora oraz przez dwóch przywódców ruchu białostockiego i ukraińskiego w Polsce, zmierzająca do utworzenia jednolitego frontu do walki z państwem polskiem. W umowie tej Łastowskij zobowiązał się popierać rząd litewski, uznać Wilno za miasto litewskie oraz uznać rząd sownarkomu w Białorusi sowieckiej. Rząd litewski zobowiązał się popierać rząd Łastowskiego i ruch powstańczy białoruski. Komuniści białoruscy przyrzekli wywrzeć nacisk na rząd polski przez dyplomatycznych przedstawicieli rosyjskich, a nawet dać pomoc zbrojną.

Zgon prof. Orzęckiego.

Ofiarą zbrodniczych zamachów terorystycznych padł śp. prof. Roman Orzęcki, który wskutek ciężkich ran, odniesionych wskutek zamachu nazajutrz oddał ducha Bogu.

Śp. prof. Orzęcki ukończył wyższe studja w Rosji, gdzie też jako wybitny i powszechnie ceniony ekonomista-statystyk, wykładał na kilku uniwersytetach rosyjskich. Pracę swoją jako uczony i profesor rozpoczął wykładami na uniwersytecie w Odesie; następnie kolejno obejmował katedry w Jarosławiu, na uniwersytecie petersburskim, gdzie był zwyczajnym profesorem teorji statystyk, a ostatnio przed wojną był profesorem na uniwersytecie w Charkowie. Przed kilkoma miesiącami zmarły powrócił z bolszewji do kraju, przetrwawszy wszystkie katusze piekła bolszewickiego.

Po powrocie do Polski, został śp. prof. Orzęcki zwyczajnym profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie wykładał statystykę na wydziale prawnym.

Tragiczna śmierć śp. prof. Orzęckiego wywarła przygnębiające wrażenie w kołach naukowych polskich.

Nauka polska wraz ze śmiercią śp. zmarłego, traci jednego z najwybitniejszych statystyków. Zmarły osierocił żonę, syna oraz sześcioletnią córeczkę.

Na godzinę przed śmiercią zmarły był jeszcze przytomny i poznawał członków rodziny, która do ostatniej chwili czuwała przy jego łożu. Na krótki czas przed agonją zmarły stracił przytomność. Zmarły liczył 60 lat.

W wolnej Polsce do której tęsknił i dla której chciał pracować, spotkała go tragiczna śmierć, której uniknął w Rosji.

Zatarg angielsko-sowiecki.

Narady między przedstawicielami Anglji i Rosji wbrew wszelkim przewidywaniom nie zostały zerwane i toczą się dalej. Rozważano odpowiedź Rosji na ultimatum Anglji i rząd angielski przyszedł do przekonania, że jest ona wystarczająca i daje zupełne zadosyćuczynienie żądaniom Wielkiej Brytanji. Rosja zobowiązała się wydać zatrzymane przed kilku tygodniami statki rybackie angielskie, wypłacić poszkodowanym odpowiednie odszkodowania, cofnąć dwie bezczelne noty wystosowane pod adresem rządu angielskiego i ukarać urzędnika min. spraw zagr. Weinsteina, który dopuścił się niedopuszczalnego w stosunkach dyplomatycznych zredagowania not dyplomatycznych.

JÓZEF BIRKENMAJER.

Wesele w Porębie.

W karczmie u Siary dudniło wesele. Żenił się Staszek Szymota z Maryną od Głowniów — gospodarscy oboje — to też ci była muzyka a rzępolenie! Dwoje skrzypiec, basetle też i kozica, jak się patrzy, — a ino! I było komu grać, bo ze dwóch wsi nazłaziły się dziewuchy i parobasy — do tańca każdemu ochota! Swarnych też było dużo, ale najświarniejsi chyba młodzi oboje, a i tańcowali najlepiej, że ino stać i patrzeć. Maryna zwinna była, nikiej ta rybka, co się u jazu pluskocze, a gdy się jej wstążki rozpuściły w tańcu, to tak furkotały, jak gołąb, gdy leci, myślałbyś, że wszystkim frunie ponad głową. Coraz to inny ją brał, a pan młody też z coraz to inną dziewuchą wywijał — a inni też coraz inne brali: wiązały się pary, to znów rozbijały, niekiedy potrącając o siebie wśród śmiechu i przytupywania; coraz to inne wymyślając obroty, skoki, śpiewanki.. Hej oberek! hej krakowiak!..

Podłoga drzazgi sypała, trząsł się szynkfas, a po ścianach chybotały się obrazy jakby i świątkom pilno było w tan wyskoczyć! Kieliszki na stołach też podrygiwały — hej ha! hejże dana! niech wszystko tańczy, niech wiedzą, że się żeni Stach Szymota z Maryną od Głowniów!

Raz po raz parobczak z nową jakąś wysiąpił śpiewką zawadjacką, rozhukaną, a godzącą w którąś z obecnych dziewczyn. Kiedy indziej znów starzy ojcowie, mocno już w czubie mający, (Siara nie skąpił wódki) przekomarzali się z sobą lub w głos chwalili młodzieńców. Swachny chichotały po kątach, a ukradkiem zerkały na parobczaków: A pódź — no do taneczka!

Czasem przycichało na chwilę — i tylko było słychać brzęk kieliszków, któremi trącano się na zdrowie, lub ktoś za wiele wypiwszy, pochrapywał za stołem — ale za chwilę znów zgiełk wybuchał. Pary się przewijały, migały, niby owe płomyki, co zimą jeden przez drugi harcują na ognisku. Wrzało w izbie — było duszno, niemal skwarno. Twarze i oczy rozgorzały — parobcy lgnęli do dziewuch, jak ćmy do świecy. Wszędy był szum — w izbie i głowach... A muzykusy dudlili, dobrze podochocone — jakby im ręce same chodziły ciewy!..

... Na drodze dzwonek się ozwał, zrazu daleki, potem coraz bliższy, później było słychać i turkotanie bryczki. To jechał jegomość z Panjezusem do chorego. Organista siedział przed nim na koźle i dzwonkiem ogłaszał by ludziska uklękli i pokłon oddali Panjezusowi, jak się należy — dyć Panjezus jest pan większy niż dziedzic.

Wierzby przydrożne widać zrozumiały, kto jedzie, bo pochyliły czoła i jęły coś szeptać, niby swoje: „Niech będzie pochwalony!" Wiater, co się przódzi z niemi zabawiał, teraz też plackiem padł po drodze, a czołem bił, a wzdychał. A ona grusza Wojtkowa, co to bez płot tak ciekawie wyziera, zaszuściła, przygięła się i poczęła sypać z gałęzi bieluchne płateczki, niby te dziewczęta, co idą z kobiałeczkami kwiecia przed monstrancją na Boże Ciało. Zasie te zboża złociste, widzi się, biegły szybkim krokiem na spotkanie, jako gromada, niosąca po dożynkach dziedzicowi chleb i sól. Wśród tych falowań przebłyskujące łany lubinu rozlewały dokoła zapach luby a słodki, niczem te kadzielnice nieszporne, a niby organy, przygrywały pszczoły w Bartłomiejowej pasiece...

Jednem słowem na głos organiścinego dzwonka wszystko uniżyło się przed Panjezusem, jadącym pocieszyć kogoś w ostatniej godzinie. Ale w Siarowej karczmie nikt na to nie baczył. Wprawdzie któryś ze starszych wyźrał przez dźwierze i chciał oznajmić hulającej gawiedzi, ale nim przeszedł próg sieni, zniemogła go gorzałka i runął, jak długi, o ziemię. Nie troszczono się o nic — wszystko było rozbawione, rozkochane, podchmielone... Muzyka rżnęła coraz raźniej i żywiej, rzekłbyś, że niebawem karczma sama kręcić się pocznie...

Wózek przejeżdżał już przed samą karczmą. Organista zaczął dzwonić z całej siły by go ludzie usłyszeli i opamiętali się. Wielu ta i słyszało, ale co im ta do tego! Wesele to wesele!... I głośniej, jakby dla zagłuszenia dzwonka kościelnego, ozwały się skrzypki i kozice i coraz zawzięciej przytupywali parobasy: Hej —ha!... Drzazgi sypały się z podłogi, podłoga leciała w kawałki, zdawało się, że się niedługo rozleci...

Nagle stało się coś dziwnego: pod tańczącymi zaczęła się kołysać ziemia, jakby karczma była łodzią, płynącą po rzece. Ale co im do tego! przecież się bawią! Hej — ha!... To zwykła rzecz; kiedy kto ma nieco we łbie, to mu się zdaje, że się ziemia pod nim chwieje, a to tymczasem on sam nie może ustać na nogach. Wtedy niema, co stać, bo się łacno obalić — lepiej tańcować choćby karczma pod ziemię zapaść się miała!...

I szedł dalej pląs opętany, a zawrotny, z przyśpiewkami i wywijasami... Hej — ha! Hejże dana!

Ale karczma zaczęła się naprawdę, nie tylko kolebać, ale nawet osuwać i zapadać w ziemię. Kiedy wózek z księdzem już odjechał kawałek drogi, organista nagle obejrzał się — i osłupiał z dziwu. Karczma pogrążyła się już w ziemi do połowy okien i coraz więcej się zagłębiała, jak ta trumna, co ją na powrozach do dołu spuszczają. Organista wskazał cud ten jegomościowi.

— „Kara Boża", szepnął zbielałemi ustami dobrodziej! Ledwo to wyrzekł, już ponad ziemią sterczała jeno strzecha, szamocąca się, niby topielec, chcący wychynąć się nad wodę. Za chwilę i ona znikła, a ziemia zawarła się nad nią, jak wrota piwnicy. I nic z karczmy nie pozostało, ino ze środka wydobywały się jakieś grania i wesoły śpiew i przytupywanie....

Hej huczne to było wesele!

Ksiądz westchnął, przeżegnał się i pojechał dalej. Za powrotem odprawił mszę żałobną i kazał na miejscu, gdzie stała karczma Siary postawić figurę. Jeżeli kto przechodzi tamtędy i odmawia: „Wieczny odpoczynek" wtedy usłyszeć może granie i śpiew i pląsy — niby brzęczenie trzmieli, co się gnieżdżą pod ziemią; bo weselnicy tańczą i tańczą — choć im już tam pono ciało od kości odpada — a skończyć wesela nie mogą... Jak powiadają starzy ludzie, będzie to wesele trwać do końca świata.

Zbrodniczy zamach na uniwersytet i młodzież polską.

We czwartek 24 maja wieczorem zelektryzowała Warszawę wiadomość o zamachu dynamitowym, wymierzonym na jeden z gmachów uniwersytetu, w którym mieści się Stowarzyszenie Bratniej Pomocy, pracownia psychologiczna i mieszkania prywatne — Bomba wybuchła w znamiennym momencie, gdy w gmachu politechniki obradował wiec ogólno akademicki nad sprawą relegowania komunistów z uniwersytetu.

Jest to trzeci zamach dynamitowy w Warszawie, dokonany po serji zamachów krakowskich.

Tym razem zbrodnicza ręka wymierzyła skrytobójczy cios w najwyższe dobro całego społeczeństwa.

Bomba, która miała zgotować śmierć kilku studentom, w chwili wybuchu pracującym w lokalu Bratniej Pomocy, zraniła ciężko zasłużonego profesora Romana Orzęckiego, który zmarł w strasznych męczarniach w kilka godzin po zamachu.

Żyjemy więc od pewnego czasu pod terorem jakichś rąk zbrodniczych, kierowanych obłędną nienawiścią do społeczeństwa i państwa, które świadomie usiłują budzić niepokój, wszczepiać żrący jad wzajemnych podejrzeń oskarżeń, słowem siać nienawiść w społeczeństwie. Że we wszystkich zamachach czynna była ta sama zbrodnicza ręka, świadczy o tem okoliczność, że wszystkie one dokonane były w analogiczny sposób i z pomocą podobnych, a nawet, jak przypuszczają, takich samych ładunk. wybuchowych Co więcej, wszystkie bomby wybuchały o tej samej porze, t. j. tuż około godziny 9-ej wieczorem.

Czwartkowy zamach, wymierzony przeciw uniwersytetowi i młodzieży, który nauce polskiej wyrządził tak dotkliwą krzywdę, powinien wstrząsnąć całem społeczeństwem. Teror podżegaczy komunistycznych powinien połączyć wszystkich we wspólnym wysiłku, zmierzającym do wyśledzenia i unieszkodliwienia obłąkanych nienawiścią zbrodniarzy.

Szczegóły zbrodni.

Mniej więcej około godziny 9-ej wieczorem Roman Orzęcki, wykładający na Uniwersytecie Warszawskim teorję statystyki, wyszedł ze swego mieszkania w bocznym pawilonie, — gdzie mieszczą się seminarja, Tow. Bratniej pomocy i mieszkania profesorów zaniepokojony swędem na schodach. Wraz z nim schodził syn jego, zatrzymał się jednak na schodach, rozmawiając ze studentką, która wychodziła z jednego z seminarjów. W tym trakcie prof. Orzęcki zeszedł z pierwszego piętra na parter, i gdy stanął na podłodze sieni, nastąpił straszny wybuch, który wyrwał podłogę i zburzył schody, tak, iż syn profesora, wraz ze spotkaną studentką zostali odcięci na 1-szem piętrze. Przez otwór wpadł do piwnicy poszarpany wybuchem prof. Orzęcki.

Siła wybuchu była tak straszna, że cała sień uległa zniszczeniu, a drzwi, prowadzące do przyległego składziku uniwersyteckiego, zostały wraz z futryną wyrwane. Pokój w którym znajduje się skład, został do połowy wysokości zawalony cegłami i gruzem tynkowym.

Drzwi, wiodące z tejże sieni do sekcji wydawniczej Tow. Bratniej pomocy, zostały również wysadzone z zawias, a cała ściana, granicząca z pokojem prezydjum Tow. Bratniej pomocy, runęła naprzód.

W pokoju tym znajdowali się podówczas członkowie sądu koleżeńskiego Bratniej pomocy. Dwaj z nich, pp. Czaykowski i Godziejewski, siedzieli na otomanie pod ścianą, która runęła i tylko dzięki wielkiej sile wybuchu, oraz ochraniającemu plecy tylnemu oparciu otomany, wyszli cało z niebezpieczeństwa. Cegły runęły górą nad głowami siedzących, tak, iż zostali tylko częściowo zasypani gruzem i zlekka potłuczeni.

Jeden z nich, p. Czaykowski, opowiada, że w kilka sekund po wybuchu ogłuszony i zdezorjentowany, usłyszał jęki, dochodzące go przez wywalony otwór z sieni. Jednocześnie usłyszał jęki syn prof. Orzęckiego, który, stojąc w oknie na pierwszem piętrze i nie mogąc zejść na dół, wołał:

— Dajcie mi drabinę, tam ktoś jęczy na dole!

Studenci, będący w lokalu prezydjum, wydostali się z gruzowiska, jakie przedstawiał pokój, i zaalarmowali pogotowie ratunkowe, straż ogniową i komisarjat I-szy policji państwowej. Jednocześnie nadbiegli asystent geologji p. Łuniewski i trzech policjantów, którzy przy pomocy woźnych i studentów wydobyli z piwnicy rannego prof. Orzęckiego. Pierwsze jego słowa były:

— Ostrożnie, bo mam poszarpane nogi.

A gdy go następnie położono w celu zatamowania krwi, poprosił o poduszkę.

Obie nogi nieszczęśliwej ofiary nikczemnej zbrodni zostały literalnie urwane. Przewieziony natychmiast do szpitala św. Rocha, profesor czuł się coraz gorzej i nazajutrz zmarł.

Na miejsce strasznego wypadku przybyły natychmiast wyższe władze policyjne i wojskowe. Dostęp na obszar uniwersytetu zamknięto. Władze śledztwa, które na miejscu prowadzi policyjne przystąpiły nezwłocznie do naczelnik wydziału śledczego, p. inspektor Sonenberg. Przybyli także z miasta prokurator sądu apelacyjnego Hübner, p. prokurator sądu okr. Michałowski, wreszcie, jako rzeczoznawca dla oceny rodzaju materjału wybuchowego, kapitan Zossel z 4 oddziału sztabu generalnego. Następnie zjechali prez. min. gen. Sikorski, kom. miasta gen. Suszyński, rektorzy wyższych uczelni i wielu innych. Przed uniwersytetem i przed szpitalem św. Rocha zgromadziła się ciżba studentów, którzy przybyli z wiecu, akurat w tym czasie ukończonego w auli politechniki, oraz niezmierny tłum publiczności.

Rzeczoznawcy i detektywi stwierdzili, że siła wybuchowa bomby skierowana była głównie w dół, co świadczy o tem, że nie był to dynamit, a raczej piroksylina, tak, że wybuch spowodował taki sam rodzaj spustoszenia, co i pozawczorajsza bomba w lokalu administracji Rzeczypospolitej, tylko o daleko większej sile. Okoliczności świadczą także o tem, że bomba była lontowa. Wogóle istnieje niemal pewność, że wszystkie wybuchy w ostatnich dniach były spowodowane przez te same niecne czynniki, gdzieś w zakonspirowanych środowiskach komunistycznych knujące swoje ponure zbrodnie.

Na przybywających na miejsce wypadku powstałe spustoszenie sprawia straszne wrażenie. Podwórzec uniwersytecki jest zarzucony szkłem z szyb, które wypadły z wielu okien. Lokatorzy górnego piętra pawilonu, w którym nastąpił wybuch, uzyskali komunikację nazewnątrz z pomocą wysuwanej strażackiej drabiny, którą ustawiono na czas do uprzątnięcia schodów. W sieni, między gruzem, znaleziono pokrwawioną stopę prof. Orzęckiego, wraz ze szczątkami goleni. Znajdująca się na pierwszem piętrze pracownia psychologiczna prof. St. Witwickiego została zniszczona, jako też część mieszkania p. Cholewińskiej Znajdujące się w tem ostatniem dziecko wyszło z wypadku bez szwanku.

Śmierć zasłużonego profesora, który dopiero przed kilku miesiącami powrócił do ojczyzny po ciężkich prześladowaniach w Rosji sowieckiej,— olbrzymie szkody materjalne, poniesione przez polską wszechnicę i młodzież wywołały w całym kraju olbrzymie poruszenie. Opinja publiczna domaga się jak najszybszego wykrycia i ukarania surowego zbrodniarzy. Za ujęcie sprawców wyznaczone zostały sute nagrody w sumie kilkudziesięciu miljonów marek.

PO BOMBACH — PETARDA.

W piątek 25 maja około godz. 10 i pół wiecz., zaalarmowano policję, że w domu nr. 21 przy ul. Nowy Świat „bombiarze“ - teroryści dokonali znowu zamachu, tym razem na lokal „Żydowskiej Strzechy akademickiej“, mieszczącej się we wspomnianym domu, w drugiej bramie, na 1-em piętrze.

Ponieważ po znanych już zamachach na lokale Rzeczypospolitej i Gazety Porannej, oraz również w uniwersytecie, policja zmobilizowana jest w stolicy niezwykle czujnie, momentalnie znalazły się na miejscu liczne oddziały policjantów, które odcięły wszelkie wyjścia ze wspomnianego domu i przystąpiły do rewizji.

Okazało się, że faktem tym byli przedewszystkiem mocno zdziwieni lokatorzy domu, ponieważ dopiero po zjawieniu się policji dowiedzieli się o wybuchu; dalej stwierdzono, że pod drzwiami lokalu „Żydowskiej Strzechy akademickiej“ wybuchła istotnie petarda, która nietylko nic nie uszkodziła, lecz nie wywołała nawet silniejszej detonacji, któraby zaalarmowała lokatorów domu nr. 21 przy ul. Nowy Świat. Pozostały tylko kawałki blachy po owej petardzie.

Badając skrupulatnie teren, władze policyjne natknęły się jednocześnie na klatce schodowej, w pewnej odległości od lokalu „Żydowskiej Strzechy akademickiej“, na porzucony ładunek piroksyliny wagi pół kilograma, który jednak nie wybuchnął. Bliższe badanie tego ładunku i sposób jego wykonania nastręczyły odrazu podejrzenie, że dokonali tego pirotechnicy-amatorowie.

W lokalu „Żydowskiej Strzechy akademickiej“ władze śledcze zastały 4-ch studentów Żydów, — członków „Strzechy“, którzy dawali dziwaczne i śmieszne wyjaśnienia. Po dalszem badaniu uzyskano z zeznań tych dostateczny materjał, aby nabrać przeświadczenia, że młodzieńcy sami podrzucili ładunek i spowodowali trzask petardy dla wywołania efektu, że zamachy terorystyczne urządzane są również na Żydów.

Młodzieńców tych oczywiście aresztowano.

Zofja Slaska. (3

Tułacz z nad Wisły.

Powieść z lat ostatnich.

(Ciąg dalszy.)

— Szkoda, że pan nie zaczął od tego — odrzekł urzędnik policyjny, który dotychczas ani jednem słowem nie przerywał zasapanemu jegomościowi.

— No, jakto? przecież nie macie żandarmów rozstawionych wzdłuż szyn kolei.

— Policja wie wszystko. Proszę mi powiedzieć jak wyglądał zgubiony pierścień.

— Była to dość gruba obrączka złota z dużym rubinem, wewnątrz wyryte litery A. G. i rok 1890.

Urzędnik wstał i przeszedł do drugiego pokoju.

— Oto pański pierścionek. — rzekł wracając i położył klejnot przed zdumionym Neumannem.

Niemiec pochwycił go skwapliwie.

— Tak, tak, naturalnie! Dopieroż się Luiza ucieszy. Ale jak on się tu dostał?

Urzędnik policyjny opowiedział znalezienie pierścionka i przytem pomyślał, że trzeba będzie przesłuchać i uwolnić tego Wojciecha Skibę.

— Rzeczywiście, jaka szkoda, że zaraz tu nie przyszedłem — żałował tymczasem Neumann. — Namęczyłem się niepotrzebnie, płaciłem za daremne poszukiwania, prawda, teraz i ogłoszenia niepotrzebne! Pójdę zaraz, może je cofną.

— Mógłby pan dać coś chłopcu, który znalazł pierścionek, tem więcej, że mu się to bardzo przyda, bo właśnie tej samej nocy skradziono mu pieniądze.

— No, tak, tak, trzeba będzie coś mu dać — odrzekł Neumann i począł szukać w dobrze wypchanym pugilaresie.

— Ale on nie będzie już wiedział o tem ogłoszeniu, bo cofnę je natychmiast i rzeczywiście dziwię się sam, że mogłem naznaczyć tak wysoką nagrodę, uczyniłem tylko dla mojej ukochanej Luizy. Myślę, że dwadzieścia marek wystarczy.

Mówiąc to, położył na stole banknot dwudziesto markowy.

— Jak pan chce — rzekł urzędnik, wzruszając ramionami.

Neumann wyszedł spiesznie, ale w trzy kwadranse później wrócił znowu do biura Był to praktyczny Niemiec. Potrzebował u siebie robotników, więc usłyszawszy, że Wojtkowi skradziono pieniądze pomyślał, że może się uda tanio go zgodzić. Trafił właśnie, gdy urzędnik policyjny oświadczył Wojtkowi, że jest wolny. Zaraz też przystąpił do niego i zapytał, czy chciałby się zgodzić do roboty.

Chłopiec ucieszył się niezmiernie z uwolnienia, bo choć był niewinny, gryzło go okropnie siedzenie w areszcie ze złodziejami, a najbardziej już bał się, by nie dowiedziano się o tem w Koziejgórze Neumann niechcący przyczynił się do uwolnienia, więc uczuł dla niego wielką wdzięczność i odrazu zgodził się na wszystko.

Zresztą cóż miał robić? mając tylko dwadzieścia marek w kieszeni, musiał wziąć się jak najprędzej do pracy.

Oddano mu tłumok z rzeczami, który został na policji i poszli obaj na dworzec, bo Neumann mieszkał niedaleko Piły, a właśnie wieczorem odchodził pociąg w tę stronę.

ROZDZIAŁ V.

W obronie ziemi rodzinnej.

Minęły dwa tygodnie od przyjazdu Wojtka do Krzywdowa. P. Neumann dał mu robotę w ogrodzie i był zadowolony z niego, bo pracował pilnie i rozważnie, ale Wojtek martwił się coraz więcej, że pracuje u Niemca. Ojciec przestrzegał go, żeby się nie zadawał nadto z Niemcami i on sam z duszy ich nienawidził, ale tak bardzo się ucieszył wypuszczeniem z aresztu, że o tem z początku zapomniał i zaraz na miesiąc zgodził się do Krzywdowa. Teraz żałował tego i czuł jakąś odrazę do Neumanna. Mimo, iż ten był dotychczas sprawiedliwy w obejściu, coś w sercu chłopca burzyło się zawsze przeciw Niemcowi, coś mówiło mu, że to zły i przewrotny człowiek.

Jednego popołudnia Wojtek gracował w ogrodzie zagony warzywa, kiedy posłyszał głośniejszą rozmowę tuż obok w alei lipowej. Niechcący usłyszał kilka zdań, a potem tak go rozmowa zajęła, że przestał gracować i słuchał uważnie, by nie stracić żadnego słowa.

Były to głosy Neumanna i jego córki.

— Widzisz Luizo — mówił Neumann — zawsze ci obiecywałem, że zrobię dobre interesa na tych głupich Polakach.

— Czy ojciec już skończył z panem Sawińskim?

— Jeszcze nie; z nim może się nie uda tak łatwo, bo coś jakby się domyślał, że kupuję dla komisji kolonizacyjnej.

— To źle!

— Ale za to te dwa gospodarstwa Burczyka i młodego Zięby są zupełnie pewne. Dałem im po parę tysięcy więcej niż bank polski i teraz już mi nie uciekną. Zatrzymam ziemię parę miesięcy, żeby nie wzbudzać podejrzenia, a potem niby sprzedam kolonizacji. Oho, zapłacą mi dobrze za ziemię wraz z budynkami.

— A później wyjedziemy z tych nudnych okolic i zawieziesz mnie, ojcze, do Berlina.

— Tak, gdy się już dostatecznie zbogacimy, wrócimy do naszego rodzinnego Magdeburga, a przedtem pokażę ci Berlin, naszą wspaniałą stolicę.

— Cieszę się już naprzód na to święto, tylko pamiętaj ojcze być ostróżnym i nie zdradź się za wcześnie.

— Już ty się nie bój, mój skarbie. Stary Neumann wie, jak robić interesy, ha... ha... ha... Ale słuchaj, mogłabyś się jakoś dowiedzieć, czy kto więcej z drobnych gospodarzy nie sprzedałby mi ziemi, graniczącej z Krzywdowem.

— Dobrze ojcze, Kasia jest córką jednego z tych gospodarzy.

— Właśnie dlatego ci to mówię.

— Postaram się wpłynąć na nich.

— To dobrze, niech moja Luiza też coś zrobi dla naszego faterlandu.

Rozmowa przycichła, widać Neumann z córką oddalili się. Wojtek odetchnął głęboko. Stał przez cały czas nieruchomo, ściskając mocno pień drzewa, jakby sam sobie nie dowierzał i bał się, że nie wytrzyma i rzuci się na Niemca.

— Łotrze jeden — syknął przez zęby. — To ty taki jesteś, chcesz oszukiwać uczciwych ludzi. Niedoczekanie twoje, Szwabie zatracony! Przybłęda jeden! będzie pracował dla swojego faterlandu aż póki talarów nie uzbiera i wtedy wyniesie się na brandenburskie piaski. Żeby cię cholera...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Słowo Boże na drugą niedzielę po Zielonych Świątkach.

Onego czasu powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i mam potrzebę wynijść a oglądać ją; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczyć; proszę cię, miej mię za wymówionego. A trzeci rzekł; Żonem pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta; a ubogie, i ułomne, i ślepe, i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa; Panie, stało się, jakoś rozkazał; a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby mój dom był napełnion. A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.

Ewangelja św. według św. Łuk. 14, 16—15

„Kto pożywa Ciało Moje,
żyć będzie na wieki".

Kochani Bracia i Siostry! Ostatnim razem czytaliśmy Bracia i Siostry o naszej świętej, katolickiej wierze. Uprzytomniliśmy sobie, jakiem dobrodziejstwem jest wiara i jak to ona uzupełnia nasz rozum i objaśnia go w tych rzeczach które bezwarunkowo są dla niego tajemnicą.

W tamtą niedzielę czciliśmy jedną z tajemnic naszej świętej katolickiej wiary, a mianowicie tajemnicę Trójcy Przenajświętszej,— ta niedziela, przedstawia nam inną prawdę wiary katolickiej, a mianowicie Przenajświętszy Sakrament czyli Ciało i Krew Pańską.

Przez cały Tydzeń w bardzo uroczysty sposób obchodzimy po kościołach naszych tę uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej. Codziennie rano i wieczorem obnosimy Jezusa wśród wspaniałych procesyj kościelnych, śpiewając na cześć i chwałę Boga-Człowieka, Naszego Zbawcy i Odkupiciela.

Ale nie na zewnętrznej czci kończyć się ma obowiązek uroczystości tego tygodnia, jakie nam Kościół święty daje. Chrystus Pan nie tylko poto uczynił taki wielki cud, że pod postacią chleba i wina zostawił Siebie Samego, nie tylko poto — powtarzam — abyśmy przez czas oktawy Bożego Ciała urządzali procesje i w nich udział brali, śpiewając pieśni ku czci Przenajświętszego Sakramentu. Jeszcze czegoś więcej chce od nas. Powiedział wyraźnie Pan Jezus: „Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój", a w innem miejscu: „Gdybyście nie pożywali Ciała Mego i nie pili Krwi Mojej nie będziecie mieć żywota w sobie" (św. Jan).

Bardzo jest wiele jeszcze słów wypowiedzianych przez Jezusa Chrystusa Pana naszego a przez apostołów zapisanych, w których Pan Jezus wyraźnie wskazuje na to, że został jako posiłek, jako pokarm i napój dla dusz naszych na tym świecie. Nie będę tu przytaczał tych wszystkich zdań i słów, nie o to chodzi, aby wykazać, iż Jezus istotnie tak powiedział, ale o to, jaka stąd dla nas nauka płynie.

Wyraźna i jasna nauka wypływa ze słów Chrystusa Pana, już tu przytoczonych a mianowicie: chce On, pragnie, a nawet żąda, abyśmy się z Nim łączyli, abyśmy z Nim byli w związku duchowym czyli w Komunji, abyśmy dusze nasze tym „Chlebem Żywota" karmili i wzmacniali.

Kościół święty, idąc za intencją Chrystusa Pana, nakazał, aby przynajmniej raz na rok każdy katolik do Komunji św. przystąpił, ale poleca i zachęca Kościół katolicki, aby nie tylko raz na rok, co jest konieczne, ale częściej, więcej razy, jak najczęściej łączyli się wierni z Panem Jezusem w Komunji świętej.

Bracia i Siostry! Czy trzeba mówić o szczęściu, jakie z Komunji św. płynie? Czy trzeba silić się, aby poruszyć serca wiernych, iżby pragnienie tego łączenia się z Jezusem odczuły? Raczej powinnoby być inaczej. Raczej winnaby się okazać potrzeba perswazji i tłumaczenia, dlaczego Kościół święty pozwala nam tylko raz na dzień z Bogiem się łączyć, skoro Ten Jezus powiedział: „rozkoszą Moją jest być z synami człowieczymi"?

Niestety ludzie są dziwnie obojętni na sprawy duszy, a zajęci wyłącznie tem, co się do ciała odnosi, co do grobu na pastwę robactwa zejdzie.

Jakie to przykre, że niestety Kościół święty musiał aż pod grzechem ciężkim nakazać, aby jego wyznawcy przynajmniej raz na rok Komunję św. przyjmowali.

Zastanów się Bracie i Siostro czy i ty nie należysz do tych niewolników, którzyby lata całe nie spieszyli do Stołu Pańskiego gdyby nie przymus kościoła? Jeśli tak, to zły znak. Pamiętaj że Królestwo niebieskie gwałt cierpi i tylko gwałtownicy je porywają". Amen.

X. Władysław Matus,
proboszcz i poseł na sejm.

Królowa Korony Polskiej.

Nigdzie na całym chyba świecie kult Bogarodzicy nie jest tak powszechnym i serdecznym jak w Polsce.

Ta cześć Najświętszej Panny nie była w Polsce służbą prywatną, nabożeństwem domowem, lub jedynie kościelnem, ale stała się służbą publiczną całego ludu polskiego, kultem narodowym trwającym przez całe dzieje Polski.

Można powiedzieć, że imieniem Marji, rozpoczyna się i kończy rozkwit i życie dawnej Polski. Historja nasza przez długie wieki jest jakby historją Marji w narodzie. Polacy cześć religijną Marji zamienili na religijną i narodową. Dlatego też Królowa Niebios — jedynem na świecie zjawiskiem, z wolnego obioru króla i całego narodu polskiego — została rzeczywistą Królową Polski, koronowana uroczyście we Lwowie w połowie wieku XVII go.

Cześć Marji wycisnęła niezatarte znamię na wszystkich dziedzinach naszego życia społecznego i religijnego. Wszyscy polscy święci jak św. Kazimierz królewicz, św. Stanisław Kostka, św. Jacek, św. Jan Kanty błog. Kinga i Salomea i inni byli gorącymi wielbicielami i ukochanemi dziećmi Marji. Również i zakony powstała w Ojczyźnie naszej prawie wszystkie zawiązały się albo ku wyłącznej służbie Marji, albo pod Jej imieniem i dla Jej chwały.

Profesorowie Wszechnicy Jagiellońskiej, tej sławnej uczelni na cały świat, obierają sobie Marję za Patronkę i niegdyś przysięgą się zobowiązywali, że będą bronić Jej Niepokalanego Poczęcia. Nasi pisarze, uczeni, poeci, kaznodzieje, malarze i ludzie jenjalni od najdawniejszych aż po dzisiejsze czasy głoszą chwałę Marji w uczonych dziełach, w wymownych kazaniach, we wspaniałych hymnach i rzewnych pieśniach. Nasi królowie, senatorzy, rycerstwo szli w zawody w uwielbianiu Marji. Od Marji oni otrzymali te dary i blaski, któremi stali się sławni. Adam Mickiewicz, ten nasz wieszcz narodowy, miłował Marję, był Jej sługą i od Jej wezwania rozpoczyna swój najpiękniejszy poemat. Gdzieindziej znowu czcząc Matkę Bożą, opowiada, że podczas wojny hiszpańskiej pewien legjonista polski Sodalis, bronił czci Marji wobec pijanych żołnierzy francuskich w gospodzie, a nazajutrz on sam tylko pozostał żywy. Gospodarz pomordował wszystkich bluźnierców Marji z jakiejś zemsty, czy też źle pojętej gorliwości, a Polakowi włożył do czapki kartkę z napisem: „Vivat Polonus, unus defensor Mariae!" („Niech żyje Polak jedyny obrońca Marji!"). Królowie nasi, jak: Zygmunt III, Władysław IV, Wazowie, Michał Korybut Wiśniowiecki, Jan III Sobieski i inni toż to wielcy słudzy Marji. Ktokolwiek chcesz, idź, a pokażą ci w skarbcu Jasnogórskim różaniec drogocenny tego największego z królów czciciela Marji, a sławnego pogromcy Turków pod Wiedniem. Tym różańcem, pomimo, iż jako panujący zawsze był zajęty sprawami państwa, codzień z pobożnością wielbił św. Bogarodzicę. Sławni wodzowie i rycerstwo nasze czcząc Marję nazywają Ją Królową rycerzy polskich. Stanisław Żółkiewski, bohater z pod Cecory; Karol Chodkiewicz, zwycięzca z pod Kircholmu; Stefan Czarniecki, sławny pogromca Szwedów, Kazimierz Pułaski, wódz konfederatów barskich; późniejszy jeszcze Traugutt i dzisiejszy, współczesny generał Józef Haller, to też słudzy Marji, którzy każde zwycięstwo przypisywali Królowej Korony Polskiej. Prawdziwie ci wielcy ludzie i bohaterowie mogli powtarzać za św. Bonawenturą: „Moc i męstwo w ramieniu Twojem, siła i szczęście w prawicy Twojej, o Marjo!"

Opiekowała się Marja narodem polskim i wtenczas, kiedy spadły na naród nasz ciężkie kary Boże — rozbiór Polski, prześladowanie za wielkie jego grzechy popełnione przeciw Bogu i Ojczyźnie — i wówczas Marja nas nie opuściła. Myśl o Jej cudownej opiece przez tyle wieków nad nemi, pamięć i świadomość, że Ona jest Królową Korony Polskiej, cieszyły naród w dniach klęski i nieszczęść, podnosiły, krzepiły i kazały wbrew wszystkiemu ufać, „że nas powróci cudem na Ojczyzny łono". I nie zawiódł się naród nasz w swej ufności do Marji. Mamy znów za sprawą Marji Królowej Polski, wolną Ojczyznę i tej wolnej Ojczyzny znów pilnie nam broni, jak mieliśmy tego dowód, gdy hordy bolszewickie, przed któremi drżała już cała cywilizowana Europa, zbliżały się pod mury Warszawy i groziły zalewem nie tylko Polski, ale i innych krajów.

Marja ukazuje się widomie w powietrzu kilka razy, napełnia trwogą wroga, a wojskom naszym zostającym pod dowództwem Jej sodalisa gen. Hallera błogosławi na bój i zwycięstwo.

Tak się przedstawia opieka Marji nad narodem polskim. Dałby Pan Bóg, aby w dzisiejszej Rzeczypospolitej nabożeństwo do Najśw. Marji Panny ogarnęło wszystkie stany i warstwy społeczne, a wnet odrodziłaby się nasza Ojczyzna, zakwitłaby dawna wiara i dawna cnota, a z nią przyszłoby i błogosławieństwo Królowej Polski. Nabożeństwo do Najśw. Panienki będzie dla nas Polaków tą zbroją rycerską i pancerzem, o który się odbiją nawet najsroższe pociski wrogów Ojczyzny naszej.

Dałby Bóg, abyśmy lepiej pojmowali nasze obowiązki względem tej naszej Niebieskiej Królowej!

Oby w sercach naszych zapłonęła żywsza wiara, niezachwiana ufność i miłość gorąca ku Matce Najświętszej.

W Polsce, w tem królestwie Marji, niestety coraz więcej widać dziś obojętności dla rzeczy Bożych, coraz częściej słyszy się obelgi miotane na Kościół i duchowieństwo, coraz rzadziej spotyka się ofiarność i poświęcenie swoich osobistych korzyści dla dobra ojczyzny.

Źle się dzieje, ale to zmienić się musi jeśli nie chcemy popaść znowu w mrok niewoli i pognębienia.

Pod sztandarem Królowej Korony Polskiej niechaj zgromadzą się znowu wierni Jej rycerze i obrońcy, wszystko co dobre, rozumne i czyste, niechaj życiem swem i przykładem pobudzą i innych do wiernej, ofiarnej służby Bogu i skołatanej długiemi burzami Ojczyźnie.

Encyklika Ojca św.

Ojciec św. Pius XI ogłosił nową encyklikę, która wywarła ogromne wrażenie. Ojciec św. stwierdza w niej, że nieszczęściem ludzkości po wojnie są walki klasowe, podcinające przemysł i handel, oraz walki partyjne o władzę w państwie. Podkreśla też, że rozwielmożniło się w społeczeństwach lenistwo, a w ślad za niem upadek moralności, zytek przepychu u bogaczy, wywołujący słuszne rozgoryczenie wśród biedaków, którzy w ten sposób stają się podatni na agitację ludzi, zmierzających do zniszczenia cywilizacji. Wystąpił też Ojciec św. przeciwko wybujałemu nacjonalizmowi, który, opierając się na gwałceniu jednych narodów przez drugie, jest jednym z powodów stałego niepokoju w Europie. Oby wzniosłe słowa Ojca św. odbiły się należnem echem we wszystkich państwach i narodach!

Dokumenty z czasów Chrystusowych.

W bibljotece watykańskiej znaleziono szereg ważnych dokumentów z czasów cesarstwa rzymskiego, to jest z czasów narodzenia i życia P. Jezusa na ziemi.

Między innemi jest tam raport policyjny, podpisany przez prokonsula Judei Publiusza Lentuliusza, poprzednika Piłata, ostrzegający władze przed Jezusem Chrystusem. — Prokonsul donosi, że uwagę jego zwrócił człowiek, podróżujący po kraju pieszo, a podający się za Jezusa, syna Marji. Dalej następuje dokładny rysopis. Długie jasne włosy, spadające w kędziorach na ramiona. Jeszcze jaśniejsza broda, rozczesana na dwie połowy. Oczy niebieskie, o łagodnym wyrazie, ale chwilami ciskające błyskawice. Wzrost średni, ręce białe i delikatne, cera blada ze słabemi rumieńcami.

Nigdy nie widziano Go śmiejącego się, ale płakał często.

Idą za Nim uczniowie, którzy Go zowią Synem Boga, na co prokonsul kładzie specjalny nacisk, by zwrócić uwagę władz rzymskich.

Wydobycie na światło dzienne tych, niesłychanie dla świata chrześcijańskiego ważnych dokumentów zawdzięczamy papieżowi Piusowi XI, który jak wiadomo, jest znakomitym znawcą bibjotek.

Rady dla rodziców.

Pomimo najróżnorodniejszych zdań w tej sprawie, niestety, przyznać trzeba, że kary są niezbędne, albowiem niema na świecie takich dzieci idealnych, któreby na kary nie zasługiwały, ani też tak idealnych wychowawców, którzyby przy wychowaniu dzieci bez stosowania kar obyć się mogli.

Idzie więc tylko o to, żeby te kary stosowane były umiejętnie, a przedewszystkiem sprawiedliwie, notabene w odpowiednim stopniu do przewinienia dziecka. Sprawiedliwość przeto w wychowaniu obok miłości należy do najpiękniejszych zalet wychowawcy.

Zapyta może niejeden — czy to możliwe, aby ktoś z wychowawców stosował kary tam, gdzie nie zachodzi tego potrzeba? Pytanie słuszne — ale praktyka dostarcza nam przykładów, że nie zawsze dziecko bywa karane, gdy ono na to zasługuje i przeciwnie w wielu razach karane jest niewinnie lub surowo, a to z tej prostej przyczyny, że do win dziecku zalicza się to, co nie wypływa z jego złej woli i rozmysłu, lecz ma źródło w dziecięcej niewinnej żywości temperamentu, wiekowi temu właściwej, czego bardzo często pod uwagę nie bierze wychowawca.

Mamy dużo przykładów, gdzie dziecko spotyka kara za postępek zupełnie niewinny, mamy ich bardzo wiele, tak w wychowaniu domowem, jako też i szkolnem, ale trudno temu zaradzić, boć w wychowaniu nie mamy kodeksów karnych, któreby określiły stopień przewinienia dziecka i wyznaczały odpowiednie kary, przeto sprawa sądzenia wychowanka pozostawiona jest indywidualnemu zapatrywaniu się wychowawcy, który nie jest martwą księgą ustaw prawnych, lecz człowiekiem, dającym się unieść gniewowi i niesprawiedliwości, a nawet zawziętości i stąd wypływają owe niekonsekwencje w wychowaniu dzieci.

Wychowanie więc, jeżeli ma być dobre — musi być systematyczne, gdzie nic „płazem" nie ujdzie, ale też i nic nie może zachwiać w dziecku poczucia sprawiedliwości, jaką chce ono widzieć w swoim wychowawcy. Tymczasem w wychowaniu naszych dzieci mało się zważa na stosunek winy do kary i bardzo często stosuje ostrą karę tam, gdzie wystarczyłoby napomnienie, nie myśląc o tem, jakiej wobec tego użyjemy kary, jeżeli dziecko naprawdę popełni coś bardzo złego. Stopniowanie więc kar w wychowaniu jest rzeczą wielkiej wagi i nie wolno jej lekceważyć, jeżeli chcemy aby nasze dzieci nie były chwiejnego charakteru i umiały odróżniać prawdziwe dobro od złego. Stosowanie zaś kar nie może też być podług jednej ogólnej recepty gdyż postępowanie to zależy od skłonności i usposobienia każdego pojedyńczego dziecka, a więc dla jednego wystarczy napomnienie, a drugiemu i „klaps" nie pomoże.

Sprawa więc wychowania dzieci jest najtrudniejszą sprawą ludzką, do znajomości której wszyscy bez wyjątku rościmy sobie prawo, lecz, niestety, mało kto z nas stoi na wysokości zadania, bo po macoszemu traktujemy sprawę wychowania dzieci i młodzieży, a pedagogję uważamy za wiedzę, nie potrzebującą ścisłych i poważnych studjów i to jest naszym karygodnym błędem. F. B.

Pokłosie wycieczki dziennikarskiej.

Sprawy Pomorza znajdują w społeczeństwie polskiem coraz więcej zrozumienia. Stwierdziliśmy to już przy sposobności pobytu Prezydenta Rzplitej w dzielnicy naszej, a obecnie stwierdzamy znowu z niemniejszem zadowoleniem z okazji wycieczki dziennikarskiej, która bawiła na Pomorzu przeszło tydzień i kilka dni temu powróciła do Warszawy.

Dziennikarze warszawscy widzieli u nas dużo, a poznawszy nas bliżej piszą o naszych stosunkach ze szczerą sympatją i z wielkiem zrozumieniem najbardziej palących potrzeb naszych. Chcąc dać czytelnikom pokłosie wrażeń pomorskich przedstawicieli prasy stołecznej, udzielamy dziś głosu p. Markowskiemu, który pisze w „Gaz. Por." m. in. co następuje:

Ma i Toruń piękne pamiątki artystyczne i narodowe, niestety mało znane szerszemu ogółowi. Ze smutkiem oglądaliśmy prześliczne wnętrza kościołów, cudowne organy gotyckie, starożytny tryptyk, na których należyte odnowienie niema funduszów. W ciasnych, niskich salkach ratusza gniotą się piękne i bogate okazy archeologiczne, historyczne itp. Toruń sam jest za mały, aby mógł się na to zdobyć, reszta kraju wie tylko o..... piernikach toruńskich.

Miejscowe społeczeństwo polskie zdało swój egzamin. Potrafiło zastąpić Niemców, którzy byli na wszystkich kierowniczych stanowiskach utrzymało instytucje i zakłady miejskie na dawnym poziomie. Gorzej jest ze stosunkiem rządu polskiego do Torunia.

Jedną z najbardziej palących kwestyj jest sprawa budowy gmachów dla poszczególnych urzędów centralnych, jak np. pomorskiego urzędu wojewódzkiego, kuratorjum okręgu szkolnego, sądu apelacyjnego etc. Urzędy te zajmują obecnie gmachy potrzebne na inne żywotne instytucje jak np. urząd wojewódzki, gmach b. szkoły przemysłowej.

Drugą kwestją, żądającą szybkiego rozwiązania jest sprawa większej subwencji dla teatru miejzkiego, obciążającego w niebywały sposób budżet miejski. Teatr ten uchodzi za jeden z najlepszych w Polsce, a pobiera dotychczas śmiesznie niską subwencję, mies. w wysokości 2 miljonów.

Finanse miasta, a mianowicie dochody, cierpią znacznie przez dwa ograniczenia: ustawę antyalkoholową, mierzącą w dość poważną tradycyjną w Toruniu gałąź przemysłu, z której zarząd miasta miał stałe dochody. Drugiem, bardzo fatalnem ograniczeniem jest odebranie magistratowi wymiaru podatku dochodowego, uzależniające władzę tę od władz skarbowych niezbyt sprawnie pracujących, a zamykające jedno z najpoważniejszych źródeł dochodu dla miasta.

Poza tem konieczna jest silna pomoc finansowa dla miasta Torunia, którego finanse są w stanie rozpaczliwym.

Takie są zasadnicze postulaty Torunia! Muszą one być uwzględnione, bo chodzi o utrzymanie kultury miasta, dla Polski zasłużonego, zaludnionego nie hałastrą pijawek żydowskich i nędzarzy, a ludnością rdzennie polską, oświeconą, pracowitą i głęboko patrjotyczną. Takie miasto i taka ludność jest podstawą siły i dobrobytu państwa oraz narodu.

Walka z pijaństwem wśród młodzieży szkolnej.

Ministerstwo oświecenia rozesłało do Kuratorjów okręgów szkolnych następujący okólnik w sprawie zwalczania pijaństwa wśród młodzieży szkolnej.

Wiadomości, zebrane przez lekarzy szkolnych, wywiady, dokonywane przez higjenistki szkolne, spostrzeżenia, poczynione przez nauczycielstwo, wykazały, że wśród dziatwy szkolnej szkół powszechnych poczęło się szerzyć w ostatnich czasach w sposób zastraszający pijaństwo. Stwierdzono, że znaczna większość dziatwy tych szkół głównie pod wpływem rodziców używa stale alkoholu pod postacią wódki, że spory odsetek co pewien czas się upija, stwierdzono sporadyczne wypadki przyjścia dzieci do szkoły w stanie nietrzeźwym, a niekiedy z butelką wódki w kieszeni. Dorostającym pokoleniom grozi więc zwyrodnienie cielesne, moralne i umysłowe.

Ministerstwo w żywej trosce o zdrowie duchowe i fizyczne dziatwy szkolnej poleca Kuratorjum niezwłoczne wszczęcie akcji w sprawie zwalczania tej wielkiej klęski społecznej, jaką jest alkoholizm. W szczególności poleca Kuratorjum zwrócenie się do podwładnych organów szkolnych, zwłaszcza do nauczycielstw a szkół powszechnych, zawodowych, rzemieślniczych o czynne współdziałanie w szerzeniu zasad wstrzemięźliwości wśród młodzieży szkolnej, a mianowicie: popieranie kół harcerskich, organizowanie wzorem Europy zachodniej i Ameryki stowarzyszeń trzeźwości na terenie szkoły, uświadamianie dziatwy, a przedewszystkiem rodziców co do rujnującego wpływu alkoholu na zdrowie, świecenie własnym przykładem wstrzemięźliwości i t. p. Co pewien czas lekarze szkolni, tam, gdzie są czynni, jak również nauczyciele, winni urządzać odpowiednie pogadanki higjeniczne o szkodliwości używania alkoholu, ilustrowane rycinami, przezroczami lub innemi pokazami, przemawiającemi żywo do wyobraźni dziecięcej.

W seminarjach nauczycielskich przy wykładach higjeny poświęcić należy kilka specjalnych godzin na wykłady o zgubnych wpływach alkoholu, ażeby przyszli nauczyciele byli dostatecznie przygotowani do umiejętnej propagandy przeciwalkoholowej.

Bicz Boży na Tiedemana.

Jeden z największych majątków ziemskich, Ruchocice, położony w powiecie wolsztyńskim, ziemi poznańskiej, własność dotychczasowa osławionego hakatysty, Leona v. Tiedemana, który musi opuścić Polskę, kupuje komitet fundacyjny im. Ojca Św. Piusa XI dla polskich inwalidów wojen, aby tam dla nich przygotować pierwsze schronisko. Celem umożliwienia kupna tej posiadłości komitetowi Piusowemu, niektóre instytucje finansowe z Bankiem Handlowym w Warszawie na czele, który na ten patrjotyczny cel ofiarował 5 miljon. mk. p., pośpieszyły z ofiarami.

Wszelako suma ta nie pokryje pierwszej raty majątku, płatnej w czerwcu r. b., a ocenionego na sumę około 2 miljardów mkp. Jest rzeczą nie ulegającą żadnej wątpliwości, że społeczeństwo nasze przyjdzie z pomocą pieniężną komitetowi, który i drobne ofiary chętnie przyjmuje, a z nich utworzy się kapitał niezbędny do przyjścia z pomocą pokaleczonym obrońcom Ojczyzny naszej. Ofiary przyjmuje Kurja Biskupia W. B. ul. Miodowa 24 i P. K. O. nr. 6625 w Warszawie.

Żydzi urządzają pogromy chrześcijan.

Polska jest jedynym krajem na świecie, gdzie mają miejsce pogromy chrześcijan przez Żydów. W tych dn. —jak donosi „Gazeta Poranna" — na ul. Krochmalnej w Warszawie wyrostki żydowskie zaczepiały i obijały laskami przechodzących Polaków, w wyniku czego powstała bójka.

Ofiarami napaści Machabejczyków padli Bogu ducha winni przechodnie, wśród których nie brak ciężko poranionych nożami. Pogotowie ratunkowe podjęło nieprzytomnego Kozłowskiego Tadeusza, lat 19, który wraz z bratem podążał na ulicę Żelazną. Kozłowski ma przebite nożem płuco, tłuczone rany ciemienia i wybite zęby butami żydowskiemi. Józefowi Żurko nóż zatrzymał się na kości lewej łopatki, dzięki czemu płuco przebite nie zostało; druga rana, cięta, zadana mu została w lewą rękę.

Żurko przed oprawcami żydowskimi usiłował umknąć, jednak rany były za ciężkie i upadł zemdlony. Obu poszkodowanych odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie Żurko z powodu bestjalskiego pobicia czuje się źle i pluje krwią.

Podobne wieści dochodzą nas i z innych miast polskich. W tym samym prawie czasie Ogród Jezuicki we Lwowie był widownią niesłychanego zajścia. Oto w ogrodzie powstała bójka między około 20 żydziakami. Przechodzący obok 23 letni blacharz Kochańczyk Stanisław przystanął i przyglądał się bójce. Wówczas rozwścieczone żydostwo przestało się bić między sobą, a rzuciło się wspólnie na Kochańczyka zupełnie bez powodu. Zaczęto go katować i bić laskami po głowie— wreszcie jeden z Żydów zadał mu ciężką ranę nożem w głowę, a drugi w rękę. Ofiara zwierzęcego napadu tylko cudem zdołała wydobyć się z życiem. Kochańczyk w obronie własnego życia ranił lekko jednego z napadających, Żyda Mohra.

Ratujcie dziatwę gdańską.

Odezwa.

W Gdańsku znajduje się znaczna liczba dzieci polskich z warstw robotniczych, które bardzo potrzebują wytchnienia i poratowania sił na wsi w czasie wakacyj żniwnych. Ogromna drożyzna i wielki brak środków spożywczych odbija się fatalnie zwłaszcza na młodem pokoleniu naszem, a ponieważ ciągłą naszą troską jest wychować społeczeństwu ludzi zdrowych na ciele i duchu, przeto zanosimy do Szan. Obywatelstwa naszego gorącą prośbę o udzielenie gościnności staropolskiej ubogiej dziatwie polskiej, ażeby ona choć tylko kilka tygodni mogła się w Ojczyźnie, wśród polskich niw, wzmocnić fizycznie i duchowo.

Przyjęcie polskich dzieci z Gdańska w gościnę na czas wakacyj będzie czynem wysoce patrjotycznym i przyczyni się wiele do wzmocnienia i bliższego zacieśnienia stosunków Polski z Gdańskiem.

Gmina Polska w W. M. Gdańsku pragnie jak najwięcej dzieci polskich z Gdańska wysłać na wieś polską, dotąd jednak bardzo mało znalazła domów gościnnych. Zanosi więc publiczną prośbę do większych i mniejszych posiedzicieli, ażeby otwarli swe serca i domy dla dziatwy naszej. Wakacje w szkołach gdańskich trwają tylko przez miesiąc lipiec. Zgłoszenia adresować prosimy: Gmina Polska w W. M. Gdańsku, Am weissen Turm 1/2.

Gdańsk, 18. 5. 1923.

Wydział Opieki Społecznej Gminy Polskiej w W. M. Gdańsku.

Wpływy Koła żydowskiego.

W dniu 8 ub. m. odbyło się we Lwowie w sali kahału przy ul. Bernsteina 12 poselskie zebranie sprawozdawcze, w którem wzięli udział posłowie żydowscy: dr. E. Reich Ejsensztein, Rosmarin oraz senator Bodek. W przemówieniu swem dr. Reich zaznaczył między innemi, iż jedynie dzięki wpływom „koła żydowskiego" udało się wstrzymać zastosowanie „numerus clausus" w wyższych uczelniach, oraz że dzięki tym wpływom w polskich ugrupowaniach lewicowych Żydzi przeforsowali bardzo dogodną dla kupiectwa żydowskiego nowelę do ustawy o redukcji szynków. Wkońcu dr. Reich mówił o konieczności zgłoszenia żądań kupieckich sfer żydowskich w celu uwzględnienia ich w ustawie podatkowej, która wkrótce ma być uchwalona.

Na tropie zbrodniarzy.

Warszawa, 29. 5. Wczoraj wieczorem rozeszły się tu wiadomości o ujęciu sprawców zamachu na redakcje pism narodowych i na Bratnią Pomoc.

Policja odmawia ze zrozumiałych względów podania szczegółów, wiadome jednak, że przeprowadziła ona szereg wywiadów, które ustaliły, iż zamachy dokonane zostały przy współudziale czynników będących pod rozkazami Berlina i Moskwy.

Wczoraj o godz. 12-ej w południe komisarz urzędu śledczego Dobiecki wkroczył do jakiegoś lokalu konspiracyjnego, gdzie znajdowało się wówczas kilku młodych ludzi. W czasie rewizji znaleziono 5 bomb, pół kg. dynamitu w puszce, karabiny, rewolwery i amunicję.

Aresztowano kilka osób, wśród nich zaś została ujęta pewna osobistość, która znajduje się prawdopodobnie na usługach obcego państwa. Nazwisko jej o litewskiem brzmieniu znane jest w warszawskich kołach politycznych. Do wykrycia przyczyniła się pewna kobieta, która otrzyma nagrodę. Niewiadomo tylko, czy policja wpadła na trop akcji terorystycznej, czy też wykryła jaki inny spisek antypaństwowy.

Koresp. nasz dowiaduje się ze sfer miarodajnych, że aresztowania wczorajsze i dzisiejsze stwierdziły łączność spiskowców z Berlinem, Kownem, a prawdopodobnie i Moskwą.

U aresztowanych znaleziono wielką ilość broni, amunicji, rewolwerów, karabinów i materjałów wybuchowych. Władze śledcze zdołały stwierdzić związek zachodzący między aresztowanymi onegdaj a schwytanymi obok uniwersytetu zaraz po zamachu.

Wojna z muchami

Wśród wielu insektów znanych jako pośrednio lub bezpośrednio szerzących zarazę wśród ludzi, wymienić należy przedewszystkiem wszy, zarażające człowieka przez swe ukąszenie tyfusem plamistym, pluskwy — tyfusem powrotnym, pchły szczurze — przenoszące dżumę i komary zarażające nas malarją.

Ale niemniej szkodliwe są i nasze zwykłe, a tak niestety liczne muchy domowe, będące roznosicielkami wielu groźn. chorób zakaźnych jako żyjące i rozmnażające się w brudzie, na śmietnikach, wydzielinach itd. ,skąd też na łapkach, skrzydełkach i na pyszczku przenoszą rozmaite zarazki chorobotwórcze na wszelkiego rodzaju produkty spożywcze, zarażając je i zarażając osoby, które produkty te bądź spożywają, bądź ich się palcami dotykają.

Ten sposób przenoszenia chorób zakaźnych na ludzi, jako najprostszy, odbywający się na drodze czysto mechanicznej, został dla naszych much domowych wielokrotnie stwierdzony. Ustalono przytem, że jedna mucha może na swych skrzydłach łapkach i pyszczku przenieść odrazu przeszło miljon zarazków chorobotwórczych. Typ zarazków, tą drogą przenoszonych, należy do grupy łaseczników, choroby zaś przez nie wywoływane, są to: dur brzuszny, czerwonka, gruźlica i cholera.

Atoli muchy nasze domowe mogą zarażać nie tylko przez przenoszenie zarazków mechanicznie, zaraźliwemi bowiem bywają również ekskrementy much, o ile przez ich przewód pokarmowy przewędrował zarazek (trąd).

Już tych kilka szczegółów wystarczy, aby zrozumieć, że muchy nasze domowe nie tylko stanowią plagę, jako niepokojące nas, lecz że są wrogami ludzkimi, które tępić nas będą, o ile my im nie wypowiemy wojny na śmierć i życie.

Uczyniła to już Anglja, wyznaczywszy nawet premje za każde sto zabitych much a jedno z miast amerykańskich, postanowiwszy nie dopuścić do rozwoju much, ogłosiło odezwę do ludności, nakazując bezwzględne tępienie ich i osiągnęło ten skutek, że w roku tym ani jednej muchy nikt w mieście0 tem nie obserwował.

Widzimy stąd, iż walkę z muchami prowadzić mogą nie tylko powołane do opiekowania się zdrowiem publicznem urzędy, że współudział musi tu wziąć całe społeczeństwo i że agitację w tym kierunku powinny podjąć w pierwszym rzędzie wszystkie szkoły.

Ponieważ wiadome jest, iż muchy lęgną się w brudzie i z brudu przenoszą zarazki na produkty spożywcze, łatwo więc wyrozumieć stąd, że ażeby uniknąć zarazy, należy przedewszystkiem w mieszkaniach, a zwłaszcza tam, gdzie są chorzy w sklepach i zakładach spożywczych zachowywać jak największą czystość, produkty spożywcze nakrywać, w piekarniach zaś i wytworniach spożywczych okna zabezpieczyć siatkami, broniącemi wstępu muchom.

Obok tych środków zapobiegawczych należy ,jak to już zaznaczyliśmy, prowadzić czynną z niemi walkę, tępiąc ich ogniska środkami chemicznemi a dla celów tych nadają się dla siedzib ludzkich trutki, zawierające arszenik, dla rozmaitych zbiorników śmiecia, nawozu i odpadków chlorek magnezu, 40 proc. sole potasowe, wapno gaszone i boraks, który posiada właściwość powstrzymywania w rozwoju gąsienic much, bardzo odpornych na środki chemiczne.

Trzecia metoda zwalczania much polega na hodowaniu naturalnych ich wrogów, do których przedewszystkiem należą ptaki, mianowicie: jaskółki i muchołowki, następnie insekty drapieżne i entoparazyty. W lęgnącej się np. również w śmieciach gąsienicy drapieżnej, zwanej Hydrotea dentepes, posiadamy naturalnego wroga wszystkich lęgnących się w śmieciach gąsienic much, która pożera nawet gotowe już do odlotu poczwarki.

W Anglji, w początkach ostatniej wojny światowej, dla walki z muchami hodowano z dobrym, jakoby wynikiem entoparazyt, zwany Empusa muscae.

Wobec zbliżającej się pory letniej a z nią rozmnażania się tych dokuczliwych szkodników należy zawczasu rozpocząć ich wytrwałe i dokładne tępienie.

Wesoły kącik.

Przysłowia.

Kto rano wstaje
ten zapewne długo spać nie może.
Póty dzban wodę nosi
— póki wody nie zabraknie w kranie.
Strzyżonego fryzjer goli.

Skuteczny środek.

Zawiesić na drzwiach mieszkania napis:
„Tu rozdaje się robotę",
a na pewno ani jeden żebrak nie zapuka

Wiadomości potoczne.

—* **Kurs dla kierowników teatrów ludowych.** Zarząd Związku Teatrów i Chórów Ludowych (oddział pomorski) w Toruniu komunikuje, że zapowiedziany kurs dla kierowników scen ludowych rozpocznie się dnia 12. czerwca br. i trwać będzie do 22 czerwca.

Wykłady obejmą następujące przedmioty: dykcja, deklamacja, gra sceniczna, mimika, inscenizacja, reżyserja, kostjumologja, inscenizacja dekoracyjna, charakteryzacja. Z przedmiotów teoretycznych wejdą do planu naukowego ponadto: Teorja i historja dramatu jako też zasady organizacji związku teatrów ludowych.

Ilość zamiejscowych uczestników kursu jest ograniczona ze względu na niewielką ilość kwater przygotowanych na pomieszczenie uczestników. Zgłoszenie uczestnictwa w kursie należy wnosić do 4 czerwca br. na ręce p. Józefa Ratajskiego, prezesa oddziału pomorskiego Związku — Toruń, Rynek Staromiejski 7.

—* W sprawie przytrzymanego w Grudziądzu transportu srebra w ilości 270 centnarów dowiadujemy się, iż transport ten wysłany został w tych dniach z Warszawy do Gdańska, gdzie wymieniony ma zostać na złoto w ilości 12.805 uncyj. wysłane do Gdańska z Anglji. (1 uncja — 29, 28 gr.)

Do Iłowa wagon wspomniany konwojowała policja, od tej miejscowości natomiast jedynym konwojentem był pewien Żydak, którego władze w Grudziądzu przyaresztowały.

Do ub. niedzieli wagon ten stał na dworcu w Grudziądzu pod strażą, jednakowoż wysłano go w dalszą drogę do Gdańska.

Zastanawiającym jest w tem wszystkiem fakt, ich ministerjum skarbu transport ten powierzyło zamiast jednej z licznych w Warszawie firm chrześcijańskich pewnej ekspedytorskiej firmie żydowskiej.

Z kraju.

Chełmża. (Złodziej w roli woźnego. — Fałszywy urzędnik policji kryminalnej). W ostatnich dniach przed świętami do tut. hotelu Pomorskiego zgłosił się pewien osobnik na wakującą właśnie posadę woźnego hotelowego. Ponieważ nie odznaczał się zbyt wielką sprawnością i gorliwością w pracy, został po kilku dniach wydalony z pracy. Znając dokładnie „teren", wybrał się już następnej nocy do hotelu, gdzie z bufetu wykradł sporą ilość cygar, papierosów i likierów. Zawezwana następnego dnia rano policja wkrótce wyśledziła ptaszka i przyaresztowała go.

Na inny system pracował pewien osobnik, który w roli urzędnika policji kryminalnej wybrał się w okolicę, gdzie przeprowadzał „rewizje". Specjalnie śledził za walutami zagranicznemi, które konfiskował, pisał protokóły i wystawiał pokwitowania. Nie miał jednak zbyt wielkiego szczęścia, bo już na drugi czy trzeci dzień napotkał na nie przejmującego się jego osobą, który to zawiadomił policję. — Ostatnia, na podstawie charakteru jego kaligraficznego pisma wkrótce przydybała amatora walut obcych i osadziła za kratkami.

Pelplin. (Z progimnazjum biskupiego.) Egzamin wstępny do tutejszego progimnazjum odbędzie się w środę 27 czerwca o godz. 2 po poł. Zgłoszenia z nadesłaniem metryki, świadectwa szkolnego i szczepienia ospy oraz krótkiego życiorysu ucznia najpóźniej do 20 czerwca przyjmuje dyrektor zakładu ks. dr. Teichert. Osobiste zgłoszenia niekonieczne. Wystarczą listowne. Kto w następstwie nie otrzyma odpowiedzi, może się z chłopcem stawić na egzamin.

Tczew. (Konfiskata przedmiotów. olbrzymiej wartości na tut. dworcu). W końcu ub. tyg. agenci policji śledcz. zatrzymali tu niejakiego Heimana z kilkoma walizkami, w których znaleziono olbrzymie sumy obcej waluty przemycanej do Niemiec. Skonfiskowano: 22 tys. dolarów, z tego 18 tys. w gotówce, resztę w czekach; 6 tys. funtów szterl. 30 zegarków złotych i kopertę, w której znaleziono ze dwie garście pereł i pierścionków z kamieniami drogocennemi. Rzeczy te jak śledztwo wykazało, są własnością domu bankowego Stickgold i Federowicz. W związku z tą sprawą, wymieniony bank został zamknięty i 10 osób aresztowano.

Czersk. (Robotników polskich terroryzują Niemcy i Żydzi). Ostatnio tut. Związek pracodawców opanowany zupełnie przez Żydów i Niemców, wygotowła czarną listę robotników, na której znajduje się kilkadziesiąt nazwisk tych robotników, których fabrykanci czerscy zobowiązali się nie przyjąć do pracy. Godzi się zatem zwrócić uwagę miarodajnych czynników na tę wrogą, antypolską robotę niemiecko-żydowskich fabrykantów.

Chojnice. (Rozstrzelanie bandyty Maliszewskiego). W ub. czwartek rano krótko przed szóstą rozstrzelano kilkakrotnego mordercę Piotra Maliszewskiego.

Jak sobie czytelnicy przypominają wykonanie wyroku miało nastąpić już przed tygodniem jednakowoż w ostatniej chwili został wstrzymany wskutek administracyjnego błędu formalnego, który w międzyczasie naprawiono.

Krótko przed straceniem wyprowadzono więźnia z krzyżem w ręku na plac. Do ostatniej chwili towarzyszył mu kapłan w osobie ks. wikarego Gendreiziga, który skazańcowi dodawał otuchy, wkońcu pokropił go wodą święconą, przeżegnał i oddał w ręce sprawiedliwości. Rozległa się salwa, złożona z 4 strzałów karabinowych ze strony wojska, pod hukiem których więzień jak piorunem rażony legł martwy na ziemię. Sprawiedliwości stało się zadość.

Starogard. (Demoralizacja młodzieży.) W ostatnim czasie zaczyna się szerzyć coraz bardziej demoralizacja wśród nieletnich dziewcząt. Niebezpiecznym zwłaszcza jest park i las nasz. Policja w ostatnich dniach tylko trzy takie brzydkie sprawy ujęła w swe ręce, za które winowajcy nie dość surowo będą mogli być ukarani. Niestety jeden z winowajców, który już za podobne sprawki długoletnie więzienie ma za sobą, zdołał się ulotnić do Niemiec lub do Gdańska, tego raju wszelkich złoczyńców. Rodzice zatem bacznie uważać na córeczki powinni i nie pozwalać im się samym wałęsać.

Kowalewo. (Święto „Sokoła"!) W niedzielę 3 czerwca będzie nasze miasteczko widownią pięknej uroczystości. Otóż nasz pomyślnie się rozwijający „Sokół" obchodzi uroczyste poświęcenie swego sztandaru, połączone z zawodami druhen i druhów i z publicznemi występami gimnastycznemi drużyn, do których będzie przygrywała orkiestra wojskowa.

Święto zapowiada się wspaniale, ponieważ wszystkie gniazda okręgu IV przyrzekły swój udział. Uroczystość ta zasługuje na godne poparcie ze strony obywatelstwa i mieszkańców okolicy, zwłaszcza dlatego, iż czysty zysk ma być obrócony na cele dobroczynne"

Królewska Dąbrówka, pow. grudziądzki. (Złote gody małżeńskie.) W pierwsze święto Zielonych Świątek obchodzili tu państwo M. Pyszorrowie swe złote gody małżeńskie przy licznym udziale zebranych gości zbliska i daleka. Małżonkowie cieszą się dotąd dobrem zdrowiem i jako rodowici Pomorzanie od lat dziecięcych pracują na ojcowskiej ziemi.

Skarszewy. (Zatrucie grzybami.) W tych dniach zmarła tu wskutek zatrucia się grzybami córka właściciela ziemskiego p. Lotka w pobliskim Janinie. Braci zmarłej, którzy także spożyli pewną ilość grzybów (smardzów) można było jeszcze uratować. Zmarła zamierzała pierwotnie własnoręcznie uzbierane grzyby sprzedać na targu i za uzyskaną w ten sposób gotówkę kupić dla siebie kapelusz. Wskutek namowy ojca przyrządziła grzyby jednak dla rodziny i po spożyciu poniosła śmierć.

Grudziądz. (Zebranie Zw. Obr. Kres. Zachodnich.) Zarząd powiatowy zwołuje na poniedziałek 4 czerwca o godz. 8 wiecz. do sali hotelu Warszawskiego zebranie wszystkich członków Z. O. K. Z. Na porządku obrad wydawanie legitymacyj członkowskich, wybór Zarządu koła miejscowego oraz referat p. Kudlickiego na aktualny temat: »Zagadnienie likwidacji własności niemieckiej«.

Ze względu na wybór zarządu oraz ciekawy wykład uprasza zarząd wszystkich członków o łaskawe przybycie. Osoby, nie będące jeszcze członkami związku, mogą się wpisać przed rozpoczęciem zebrania u sekretarza koła.

Świecie. (Niebezpieczeństwo wścieklizny.) Wścieklizna w ostatnim czasie szerzy się pośród psów w całej okolicy w zastraszający sposób. W tych dniach pokąsany został w Sartowicach pewien urzędnik gospodarczy, który po doraźnem zbadaniu lekarskiem udać się musiał na leczenie do Warszawy.

Bardzo znaczną ilość psów jako podejrzanych, że są zarażone wścieklizną, trzeba było zabić, kilkanaście psów wartościowych podlega ścisłej obserwacji weterynarskiej.

Po powyższym wypadku ostatnio zaszedł jeszcze jeden; mianowicie pies napadł pewnego właściciela oberży Bratwina którego pokąsał w nogę. Na krzyk pokąsanego wybiegł sąsiad i zastrzelił kundla. Po dokonanej próbie bakterjologicznej okazało się, że i to psisko było wściekłe. Pokąsanemu oczywiście polecono natychmiastowe udanie się do Warszawy na kurację.

Chojnice. (Przyaresztowanie gwałciciela swych nieletnich dzieci.) Policja czerska przychwyciła i przyaresztowała w kopcu gdzie był się ukrywał, niejakiego Cherka z Gotelpia którego odstawiła do tut. więzienia.

Cherk dopuszczał się przez czas dłuższy gwałtów na swych nieletnich córkach.

Smutnem jest, iż w naszej okolicy zdarzają się podobne wypadki zwyrodnienia i zezwierzęcenia.

Siernieczek pod Bydgoszczą. (Nieszczęśliwy wypadek na statku.) W nocy na sobotę 26 ubm. statek „Konrad" przejeżdżający Brdę, zawadził kominem o most tutejszy tak silnie, że komin się oderwał. Spadający komin przygniótł swym ciężarem w piersi zajętego przy ściąganiu komina, niejakiego Fryderyka Lorenca, który poniósł śmierć na miejscu. Lorenc pochodził z Fordonku i był rybakiem. Pomoc lekarska okazała się zbyteczną, gdyż — jak stwierdził przywołany lekarz — spadający komin formalnie zmiażdżył nieszczęśliwemu klatkę piersiową. Kto ponosi winę tego nieszczęścia — niewiadomo; ustali to zapewnie śledztwo.

Bydgoszcz. (Ważna placówka zorganizowana przez inwalidów wojennych). Koło bydgoskie Zw. Inw. Woj. z dniem 25 maja otworzyło przy ul. Jagiellońskiej 56 nową placówkę pod firmą „Biuro Ruchu — Goniec Inwalida". Zakres działalności tej placówki jest następujący: Ekspedycja bagażu dniem i nocą. —Służba gońców w dzień i noc. — Tłumaczenia francuskie, angielskie, włoskie i niemieckie. — Sprzedaż gazet z całej Rzeczypospolitej. — Przyjmowanie ogłoszeń do wszystkich gazet. — Dostarczanie powózek do mniejszych przeprowadzek. — Pośrednictwo meblowanych pokojów. — Sprzedaż lodu. — Trzepanie dywanów.

Zaznaczyć należy, że powyżej wymienione przedsiębiorstwo jest pierwszem tego rodzaju w rękach polskich w Bydgoszczy.

Bydgoszcz. (Pomnik na cześć 12 powstańców). W styczniu 1919 r. poległo w Brzozie (stacja toru kolejowego Bydgoszcz —Inowrocław) 12 powstańców. Dwóch z tych poniosło śmierć męczeńską, ponieważ jako ranni żołnierze polscy zostali przez hordy grencszucu w sposób okropny zamordowani. Tym bohaterom, którzy są we wspólnym grobie w Brzozie pochowani wybudowano pomnik, który ma być odsłonięty i poświęcony w niedzielę 27. maja.

Gniew. (Zbędny zabytek niemiecki. — Nowy skład). Upłynęło przeszło lat 3 od przejęcia tut. Magistratu przez władze polskie. W czasie tym władze miejskie mogłyby już dawno usunąć wszystkie ślady pruskie, niestety — w biurze nr. 2 z pieca kaflanego spogląda jeszcze orzeł niemiecki z rozłożonemi skrzydłami jako ozdoba. Jak widać, Gniew słynie jeszcze zabytkami niemieckiemi.

Poza tem na płocie należącym do realności nr. 9, przy zachodnim wylocie ul. Gdańskiej świeci w oczy napis niemiecki treści następującej: A. Resmerowski, Kunst- u. Dekorationsmaler, Wagenlakierei - Tapetenhandlung, Zimmermalerei - Schildermalerei. Czy to tak trudno o dodatkowe choćby umieszczenie napisu polskiego?

Na tut. rynku został niedawno temu otwarty nowy skład towarowy pod nazwą: Dom towarowy J. Formella. Założycielowi „Szczęść Boże". Obserwator.

Poznań. (Termin stracenia mordercy Sobczaka. — Wóz policyjny dla pijaków). Na postawie wiadomości zasięgniętyrh w tut. sądzie okr. donosi „Kurjer Pozn.", że wyrok wykonany będzie na Sobczaku natychmiast skoro tylko zatwierdzi go Prezydent Rzeczypospolitej. Wyrok jest już prawomocny, albowiem przyjął go Sobczak bez sprzeciwu, wobec czego akta jego sprawy przesłano dla zatwierdzenia wyroku przez Prezydenta Państwa. — Prawdopodobnie przedtem jeszcze nadejdzie zatwierdzenie wyroku śmierci na kolonistę Döttermana z Krzesin, skazanego roku ubiegłego na śmierć za dwukrotne morderstwo. Döttermann założył był sprzeciw lecz Sąd Najwyższy po zbadaniu sprawy wyrok zatwierdził.

— Poznań postarać się musiał ze względu na plagę pijaków — o sperjalny wóz, który odtąd będzie objeżdżał miasto i zabierał osoby napotykane na ulicy w stanie pijanym. Zatrzymanych pijaków czeka areszt, protokół i kara.

Lwów. („Akademik" ukraiński handlarzem żywym towarem). Z Winogrodu donoszą dotąd, iż tamtejsza policja aresztowała handlarza żywym towarem, niejakiego Zahładzkiego „akademika" tajnego ukraińskiego uniwersytetu. „Akademik" ten werbował dziewczęta od lat 16-tu do 30-tu na wyjazd do Ameryki. Obiecywał im wielkie ułatwienia i ulgi w podróży.

Udało mu się wciągnąć w matnię nieszczęśliwe ofiary, które wysyłał do domów publicznych w Argentynie.

Niedawno zdołał zwerbować 8 dziewcząt i już wysłał do Warszawy, skąd miano je wysłać dalej.

Policja wpadła na trop tego handlu i aresztowała „handlarza-akademika", a dziewczęta odesłano do domu.

Borysław. (Pożar zbiornika ropy.) W ubiegłym tygodniu podczas szalejącej burzy piorun zapalił zbiornik ziemny towarzystwa Galicja, w którym znajdowało się około 400 wagonów ropy. Uratowano zaledwie 15 proc. ropy, reszta wartości 2 i pół miljona marek spłonęła. Zbiorniki towarzystwa Galicja zbudowano przed 15 laty. Pojemność ich wynosi 800 wagonów. Ostatnia katastrofa może wpłynąć na targ, gdyż ropy jest bardzo mało.

Sępolno. (Wiadomości z powiatu). Tutejszy wydział powiatowy zabrał się w ostatnim czasie do naprawy tutejszych dróg publicznych. W ostatnich tygodniach nasadzono też przy szosach powiatowych bardzo dużo młodych drzewek, co należy z uznaniem tylko pochwalić. Jest jednakże we wszystkiem jeden sęk, a mianowicie to, że drzewka te sprowadzono wyłącznie z Niemiec, wydając na to grube miljony. Czyżby u nas w Polsce nie można za te same pieniądze lub może taniej nabyć taksamo czereśni lub innych drzew? Urzędy powinny w pierwszym rzędzie popierać przemysł krajowy a nie wywozić pieniędzy zagranicę i być dla drugich przykładem pod tym względem.

Lipno. (Napad bandycki.) Przed kilku dniami w godzinach wieczornych nieznany osobnik za pomocą wyjęcia okna wszedł do mieszkania Anny Wencelowej, mieszkanki wsi Wilczeniec-Bogucki. W trakcie tym Wencelowa przebudziła się, lecz osobnik ten nakazał jej milczenie, grożąc zabiciem i żądał pieniędzy. Gdy Wencelowa odmówiła, rozpoczął przeszukiwać mieszkanie. Następnie zwrócił się do matki Wencelowej, 67 letniej staruszki, żądając wydania pieniędzy. Córka jej, korzystając z zajęcia się osobnika matką, wyskoczyła przed dom i wszczęła alarm, co odniosło ten skutek, że napastnik zbiegł, zabierając tylko parę czarnych damskich bucików. Zarządzone przez policję poszukiwanie ujawniło osobnika, którego ujęto w 4 dni później i oddano w ręce sprawiedliwości. —

Oliwa. (Krwawy dramat w czasie świąt) W hotelu „Karlshof" rozegrał się w drugie święto krwawy dramat, którego ofiarą padły dwa życia ludzkie.

Książkowy Herman Knuth z Gdańska strzelił z niewiadomej przyczyny do żony właściciela hotelu Wolffa, zabijając ją na miejscu. Zanim zdołano go ubezwładnić strzelił morderca do siebie i ranił się śmiertelnie w głowę. Przyczyny rozegranej w hotelu tragedji nieznane.

Gdańsk. (Wydobycie zwłok urzędnika Kreya). Po kilkudniowym poszukiwaniu w nurtach Motławy zwłok urzędnika Kreya ze Starogardu o którym przypuszczano że został zamordowany, odnaleziono je po świętach. Nie padł on ofiarą zbrodni po wyjściu późnym wieczorem z jednej z tutejszych restauracyj, — jak pierwotnie przypuszczano — lecz wpadł w pobliżu Rynku Rybackiego, w miejscu, w którem niema ogrodzenia, do Motławy. Wszystkie kosztowności oraz pieniądze znaleziono w kieszeniach nietknięte.

Gdańsk. (Handel kosztownościami z cerkwi i kościołów rosyjskich. — Dzielna gdańszczanka.) W ostatnich tygodniach w handlu gdańskim ukazały się cenne przedmioty, obrazy, perły i kamienie, noszące bardzo często charakter czysto rosyjski. Z cynizmem urągającym etyce chrześcijańskiej, handluje się różnemi kosztownemi przyborami kościelnemi i obrazami, ozdobionemi drogiemi kamieniami, które niewątpliwie pochodzą z cerkwi i kościołów rosyjskich.

Przypuszczenie jest bliskie, że likwidatorami tak majątku kościelnego jak i prywatnego są bardzo licznie krzątający się w W. Mieście komisarze bolszewiccy, którzy w myśl zasady bolszewickiej: „kraść, bo to obce", uzgadniają swój interes osobisty z zasadą głoszoną głupim. Przetrawiają ci Rosjanie prawomyślni obecnie owoce swej „pracy" w Sowdepji.

Niespodziewaną odprawę otrzymał w tych dniach pewien Prusak z Malborga. Osobnik ten słysząc, że sprzedająca na dworcu głównym panienka (główny kiosk w korytarzu) obsługuje kupujących i w języku polskim, odezwał się do niej w szorstki sposób: Fräulein, sprechen Sie hier nicht polnisch. Danzig ist eine deutsche Stadt! Dzielna sprzedawaczka zmierzyła Prusaka i zamknęła mu usta jednem słowem:

Mal gewesen!

Tak było kiedyś.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że obecnie zaprowadzono na dworcu przy sprzedaży pism i obsługę polską. Żądać więc gazet itd. w języku polskim.

Bydgoszcz. (Nieletni topielec). W ub. piątek na brzegu Brdy znaleziono zwłoki 2-letniego dziecka. Niejaki Antoni Rostrzymiński rozpoznał w topielcu swe własne dziecko, które zaginęło 22 4. Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek, dziecko bowiem pozostawione bez opieki poszło nad rzekę i najprawdopodobniej wpadło do niej przez nieuwagę.

Rozmaitości.

Sieroty w Rosji.

Sekretarjat Komitetu dra Nansena komunikuje, że na ogólną liczbę 11.000.000 dzieci na Ukrainie, z górą 1 miljon dzieci pozostaje sierotami i półsierotami.

Szczególnie ciężkiem jest położenie dzieci w trzech okręgach południowych, objętych głodem, a mianowicie: w gubernjach: odeskiej, ekaterynosławskiej i w Zagłębiu Donieckiem. Obliczają, że 1.800.000 dzieci z tych okręgów w mniejszym lub większym stopniu cierpi głód, 600.000 potrzebuje bezwzględnej pomocy.

Wydaleni pastorzy niemieccy.

Z powodu wydalenia bezpodstawnego 12 obywateli polskich z granic Rzeszy Niemieckiej, Rząd Polski stosując politykę odwetową wydalił z Pomorza następujących 12 pastorów niemieckich, co do których ujawniona została antypaństwowa działalność: Otto Melhorn z Torunia, Maks Lechner z Nowegomiasta, Paweł Heck z Wardowa, Jan Szreter z Kęsowa, Arnold Freyer z Smętowa, Alfred Schoewe z Mokrego, Artur Schroewer z Kossobudy, Teodor Backe ze Stężyc, Wilhelm Dehnilow z Ręczkowa, Henryk Heidt z Narzymia, Herman Mund z Więcborka, oraz Eryk Engelbrecht z Lisznowa.

Kronprinz warjatem.

Gazety angielskie donoszą, iż stan umysłowy b. niemieckiego następcy tronu budzi poważne zaniepokojenie w jego otoczeniu. Od pewnego czasu oddaje się on różnym dziwactwom, co do natury których nie można mieć żadnych wątpliwości. Były następca tronu, albo przeżywa taki kryzys, iż gada bez końca, to znów trwa w zupełnem milczeniu po kilka dni. Ogarnęła go pewna manja religijna, tak, że zmusza on swoje otoczenie do kilkugodzinnych nabożeństw, do których sam przygrywa na jakimś starym fortepianie. Bliscy następcy tronu sprowadzili aż dwóch lekarzy dla umysłowo chorych z Berlina, którzy oświadczyli, że ten stan pomieszania umysłu będzie się u b. następcy tronu rozwijał. Zalecili oni choremu zupełny wypoczynek i spokój.

Trąd w Brazylji.

Na zasadzie informacyj otrzymanych z konsulatu Rzeczypospolitej w Kurytybie, Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami ostrzega wychodźców, którzy zamierzają udać się do Brazylji o szerzącej się tam zarazie trądu.

Najbardziej dotknięte przez trąd jest pogranicze St. Cathariny i Parany oraz okręg Guarapuava. Prócz tego w Kurytybie i okolicy szerzy się krwawa biegunka; zanotowano kilka wypadków śmiertelnych.

Trąd jest, jak wiadomo, jedną z najstraszniejszych chorób trapiących od najdawniejszych wieków ludzkość, — cierpieniem strasznem i nieuleczalnem.

Jaki będzie lipiec"

Wedle przepowiedni niemieckich obserwatorów astronomicznych tegoroczny lipiec ma być bardzo upalny. — Od roku 1869 przypada co 6 lat na miesiąc lipiec coraz wyższa temperatura. Tak było w r. 1875, 1887, 1893, 1905, 1911 i 1917. W roku bieżącym przypada znowu ów szósty rok, którego lipiec będzie gorącym. Pochodzi to podobno z powodu powtarzającego się co 6 lat gorącego cyklonu, którego jednak przyczyny nie są jeszcze wyjaśnione.

Obchód Kopernikowski w Sofji.

Dnia 20 maja odbył się w Sofji uroczysty obchód ku czci Kopernika, urządzony przez towarzystwo polsko-bułgarskie. Na obchód przybyli przedstawiciele rządu bułgarskiego z min. Omarczewskim na czele. Mowy wygłosili: Polak p. Barbar i profesorowie Baczwarow i Popow. Zaznaczyć należy, że przybyli też przedstawiciele kolonji ukraińskiej, którzy złożyli wieniec. Poseł polski p. Grabowski złożył imieniem Polski podziękowanie za obchód.

Komu się opłaciła rewolucja?

Z Moskwy donoszą: Kontrola państwowa, sprawdzając obliczenia podatkowe stwierdziła, iż największe podatki od zysków i obrotów płacą wybitni wodzowie komunistów i menerzy Rady komisarzy ludowych, a mianowicie: Trocki, Rakowski, Dzierżyński, Krassin, Zinowjew Bogdanow i inni. Wszyscy ci dygnitarze są dyrektorami i członkami zarządów licznych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych i posiadają olbrzymią ilość akcyj t. zw. „Tow. mieszanych".

Prześladowanie religji w Rosji.

Wedle wiadomości, nadchodzących z Rosji, z dorzecza Donu, w związku z panującą tam niedolą mieszkaniową tudzież wzrastającą propagandą antyreligijną, w wielu miejscowościach zdejmuje się tam krzyże z kościołów, a kościoły te przemienia się w archiwa i lokale klubowe. Ten sam los spotyka kościoły prawosławne i ewangelickie w Mińsku.

Dochody z podatków pośrednich.

Podatki pośrednie w pierwszym kwartale r. b. wyniosły 86,535 miljonów marek. Największe dochody dało opodatkowanie spirytusu i wódek, 43,134 miljonów marek, cukru 24,305 miljonów marek, węgla 11,220 miljonów marek, oleju skalnego 3,906 miljonów marek, opłaty patentowe 1,030 miljonów marek.

Wesoły pogrzeb.

Pewien Anglik z Kent, którego raziły zawsze czarne szaty w orszaku pogrzebowym i ponury nastrój ceremonji żałobnej, pozostawił umierając ostatnią wolę, aby pogrzeb jego był możliwie najbardziej wesoły i barwny. Pozostała rodzina zastosowała się w zupełności do życzenia zmarłego. Trumna była emaljowana na biało i miała srebrne ozdoby; konie, ciągnące karawan, wybrano specjalnie z pośród biało-siwych, przeznaczonych zwyczajnie do uroczystości weselnych. Wszystkie kobiety, wchodzące w orszak pogrzebowy, przywdziały jasne i bardzo kolorowe suknie; wdowa postępująca za trumną, miała suknie jasno popielatą, syn zaś i córka zmarłego ubrani byli na niebiesko. W pieśniach nadgrobnych brzmiały tylko wesołe nuty, a także pastor wygłaszający mowę nad świeżą mogiłą, nadał swym słowom charakter radośnie pogodny.

Jak wzrosły taryfy kolejowe.

Do połowy roku zeszłego taryfy kolejowe w kraju naszym były bardzo niskie. Od połowy 1922 roku jednak rozpoczął się wzrost stawek taryfowych w tak silnym stopniu, że obecnie w niektórych relacjach przewyższył on znacznie wzrost cen towarów.

1 sierpnia r. z. podwyższono taryfy kolejowe o 175 proc., 15 września o 25 proc., 5 listopada o 50 proc., 1 stycznia r. b. o 100 proc., 1 marca br. o 100 proc., 15 kwietnia b. r. o 100 procent.

Ogółem taryfy kolejowe zostały podwyższone od 1 sierpnia 1922 r. do 15 kwietnia br. o 175, 25, 50, 100, 100 proc. czyli że wzrosły 1 przez 275, przez 1,25, przez 1,5, przez 2, przez 2, przez 2, t. j. 41 razy, podczas gdy dolar wzrósł z 6.000 do 47.000 mk. czyli nie całe 8 razy.

Dział gospodarczy.

Gospodarstwo domowe.

Wapniak u kur.

Hodowcy drobiu mają nieraz dużo kłopotu, gdy u ptactwa zjawia się na nogach, tak zwany „wapniak". Drób ma „słoniowe nogi" mówią niektórzy i gubią się w domysłach, skąd się to bierze.

Choroba zazwyczaj rozwija się powoli. Narazie łuska na nogach staje się mniej błyszczącą i miejscami odstaje. Tu i ówdzie zauważyć się dają niejako wapienne gruzełki, które rozrastają się ustawicznie. Nogi grubieją, tracą formę, narośla dosięgają dużych rozmiarów. Gdy jedna sztuka dostanie wapniaka — wnet i inne będą go miały wcześniej czy później. Choroba ta nie jest niebezpieczną i rzadko powoduje śmiertelne wypadki, natomiast jest zaraźliwą, uporczywą i wycieńczającą organizm drobiu. To też gdy stwierdzono, iż w stadku zjawił się wapniak, należy wziąć się niezwłocznie do walki z niebezpiecznym gościem.

Wapniak — jest to rezultat zagnieżdżenia się pod łuską maleńkich kleszczyków, niewidocznych dla naszych oczu i tylko dostrzec je można przez szkła powiększające, lub przez mikroskop, który powiększa nam przedmiot kilkaset razy. Kleszczyki te właśnie powodują wydzielanie wapiennych narośli, które są widoczną oznaką tej choroby.

Skoro określiliśmy chorobę i znamy jej powstanie — łatwiejszą będzie walka. Jak się łatwo domyśleć — polegać będzie ona na tem, żeby jak najprędzej zniszczyć kleszczyki. Oczywiście będą tu wskazane różne środki dezynfekcyjne. Jednakże, aby środki te dosięgły ukrytych pod łuską kleszczyków, należy przedtem usunąć wapienne narośle. Gdybyśmy je odrywali — sprawiłoby to duży ból ptactwu i obnażylibyśmy krwawiące rany. Dlatego należy działać łagodnie, a więc najpierw rozmiękczyć narośla. Do tego celu nadają się różne środki: przedewszystkiem — szare mydło, którem smarujemy gałganki i zawiązujemy nogi. Po dwu dniach zazwyczaj wapniaki zmiękną i z łatwością je można usunąć. Można zamiast szarego mydła wziąć wazeliny albo smalcu i dodać doń trochę kreoliny, albo dziegciu, lub tak zwanego „karbolineum" i zrobić jak poprzednio. Gdy wapień się oczyści, nogi wytrzeć kilka razy jeszcze maścią. Dobrze działa również nafta, a najlepiej „peruwjański balsam", który można rozcieńczyć spirytusem i wcierać kilka razy, wreszcie wysmarować nogi tłuszczem, a choroba przejdzie. Niektórzy smarują nogi olejem lnianym z naftą i kwasem siarczanym i t. d.

Naogół trzeba pamiętać, iż najpierw musimy usunąć w najłagodniejszy sposób narośla, a później wszelkie smarowidła się nadadzą, jeśli będą się składać z tłuszczu i jakiegoś środka dezynfekcyjnego.

„Kłosy Polskie".

Walka z orgją spekulacji.

Projekt przewalutowania kapitałów akcyjnych na złote.

Ostatniemi czasy przybrała spekulacja akcjami na giełdach niebywałe rozmiary. Jest faktem, że w jednej tylko Warszawie obrót dzienny akcjami przekracza 4 miljardy, a obrót dzienny na wszystkich giełdach polskich, tj. w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Krakowie wynosi przeszło 10 miljardów marek.

Ażeby przeciwdziałać tej orgji spekulacyjnej, która odciąga coraz to więcej ludzi od pracy produktywnej, Ministerjum Skarbu projektuje obowiązkowe przewalutowanie kapitałów akcyjnych na złote polskie po parytecie bliżej określić się mającym. Np. gdyby parytet był przedwojenny, miljon marek odpowiadałby mniewięcej 930 000 franków szwajcarskich. Jednakże określenie ryczałtowej cyfry nie będzie łatwe, z uwagi na różnorodność, przedsiębiorstw i różnolitość czasu, w którym dokonano inwestycji.

Oczywiście przewalutowanie akcyj choć w części zahamowałoby obecne katastrofalne wahania kursowe, które w ciągu jednego dnia dochodzą niekiedy do różnic 100 procentowych. Istnieje przecież możliwość załamania się zwyżki akcyj, a w takim razie zachwiałaby się egzystencja wielu drobnych kapitalistów, którzy obrali sposób lokaty oszczędności zapomocą spekulacji na akcje.

Silny popyt akcyj przemysłowych, spowodowany niezachwianą jak dotąd ucieczką przed marką, podnosi ich ceny i wytwarza niezdrowe warunki w tej dziedzinie życia gospodarczego. W większości wypadków ceny akcyj zostały wyśrubowane ponad rzeczywistą, obliczoną w złocie wartość różnych przedsiębiorstw akcyjnych, a sumy za te akcje płacone nie pozostają w żadnym stosunku do ich oprocentowania i wysokości najbardziej optymistycznie obliczonych dywidend.

Ostrożność jest zatem bardzo wskazana i mozna z całą niemal pewnością twierdzić na podstawie doświadczeń przeszłości, że po dzisiejszej katastrofalnej zwyżce kursów giełdowych może nastąpić każdej chwili nieobliczalna w skutkach zniżka. Kiedy nastąpi — oto tajemnica potentatów giełdowych, którzy są pionkami na szachownicy mocarstwa anonimowego.

Waluta złota.

Zatwierdzony już przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów projekt ustawy „o środkach przygotowawczych do wprowadzenia waluty złotej", który niebawem po zatwierdzeniu go przez pełną Radę Ministrów, zostanie wniesiony do Sejmu, stanowi pierwszy stanowczy krok, zmierzający do wprowadzenia w Polsce waluty, opartej na złocie.

Wspomniany projekt ustawy, której doniosłości dla uporządkowania naszych stosunków walutowych niepodobna przecenić, składa się z dwóch części. Część pierwsza traktuje o polskiej monecie złotej, część druga zaś o złotym obliczeniowym.

Obok ustalonej definicji złotego polskiego ze względu na zawartą w nim ilość kruszcu, znoszącej przez to samo ustawę wrześniową, która określała tylko wartość złotego, omawiany projekt ustawy zawiera ważne postanowienia, przewidujące otwarcie mennicy dla użytku prywatnego. Za niewielką więc opłatą będzie mennica państwowa wybijała na rachunek prywatny złote polskie, przetapiając na ten cel wniesione przez zainteresowanych zapasy kruszcu lub złotych monet zagranicznych. Wybijane na tych zasadach złote monety polskie będą miały obieg fakultatywny, to znaczy, że nie będą przymusowym środkiem płatniczym, jednakże umowy prywatne będą mogły opiewać na efektywne złote polskie, które oczywiście będą miały moc zwalniania od odnośnych zobowiązań.

Druga część omawianej ustawy, traktująca o złotym obliczeniowym, określa jego wartość według ceny kruszcu złotego na giełdzie londyńskiej, przeliczanej na marki polskie według kursu funta szterlinga na giełdzie warszawskiej. Ministerstwo Skarbu będzie, według projektu, raz na miesiąc ogłaszało kurs złotego polskiego dla użytku kredytu długoterminowego i celów skarbowości państwowej (podatki i daniny publiczne), giełda warszawska zaś będzie codziennie notowała kurs złotego polskiego dla użytku kredytu krótkoterminowego.

Omawiany projekt ustawy przewiduje nadto, że wszelkie zobowiązania w złotych obliczeniowych mają moc prawną i że zabezpieczenie hipoteczne w tychże złotych jest dopuszczalne.

W ten sposób projekt ustawy o środkach przygotowawczych do wprowadzenia waluty złotej rozstrzyga cały szereg wątpliwości w związku ze stosowaniem w obrocie prawnym złotego obliczeniowego, przyczyniając się do ugruntowania podstaw, na których w przyszłości oprzeć wypadnie proces przejścia ostatecznego do wprowadzenia w Polsce waluty złotej.

Monety złote.

W tych dniach do sejmu wpłynął opracowany przez Min. skarbu projekt ustawy o monetach złotych i złotym obliczeniowym. — Wedle projektu tego złoty, jako polska jednostka monetarna, ma zawierać 1/3100 klg złota 900 próby. Monety złote wybijane być mają ze stopu, zawierającego 0,9 czystego złota i 0,1 innej domieszki kruszcowej, której rodzaj określi oddzielne rozporządzenie. Min. Skarbu. Bicie monety złotej ma stanowić monopol państwa. W tym celu z dniem otwarcia mennicy będzie ona obowiązana na żądanie osób prywatnych przerabiać dostarczony przez nich kruszec złoty oraz obce monety na polskie monety złote.

Wybijanie monet srebrnych i bilonu groszowego uregulować ma specjalna ustawa.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 30. V. 1923.

(Ceny w tysiącach.)

Żyto		123—133	mk.
Jęczmień brow.		100—105	„
Owies		133—138	„
Mąka żytnia	70%	196—206	„
Mąka pszenna	65%	—	„
Ospa żytnia		64	„
Ospa pszenna		64	„
Słoma żytnia luźna		38—44	„
Słoma żytnia prasowana		50—58	„
Siano luźne		45—51	„
Siano prasowane		56—63	„
Ziemniaki fabr.		—	„

UWAGI: Popyt na żyto żywszy. Usposobienie stałe.

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Notowania Rzeźni miejskiej.

Dnia 30 maja spędzono na targowisko Rzeźni miejskiej,

Wołów 49, buhai 235, krów 902, Bydła 586, cieląt 730, świń 1634, prosiąt —, owiec 298, kóz —, koźląt —.

Płacono za 100 kilogramów żywej wagi.

Za bydło rog.	I kl.	840000—860000	mk.
„ „	II kl.	770000—	„
„ „	III kl.	640000—660000	„
„ cielęta	I kl.	700000—720000	„
„ „	II kl.	620000—640000	„
„ „	III kl.	540000—560000	„
Za świnie	I kl.	1120000—1130000	„
„ „	II kl.	1050000—1070000	„
„ „	III kl.	9800000—1000000	„
„ owce	I kl.	660000—	„
„ „	II kl.	580000—600000	„
„ „	III kl.	—	„
Prosięta za parę		—	„

Przebieg targu: Spokojny. Świnie nie wyprzedane.

Złote myśli!

Najważniejsza różnica miedzy narodami europejskimi tkwi w tem, czy dany naród est czynny, czy bierny. Tylko narody czynne tworzą historję, bierne — jej podlegają.

Czem się objawia ta aktywność narodu czynnego?

Taki naród wie do czego dąży i umie odkryć środki, prowadzące do celu.

Jest to cała różnica między wolą i chęcią.

My w wielu okresach naszej historji mieliśmy gorące chęci, ale nie było woli. Była chęć celu, ale nie było chęci do wytworzenia środków, które jedynie do tego celu prowadzić mogą. (Szczepanowski)

Koniec działu redakcyjnego.
Za redakcję odpowiedzialna: Zofja Guzowska w Toruniu.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, S. A.

Ważny od 1 czerwca 1923 r.

Wyciąg z rozkładu jazdy Dyr. kol. Państw. w Gdańsku.

Zarząd kol. nie ponosi żadnej odpowiedzialności wobec podróżnych za szkody wynikłe z wstrzymania ruchu któregokolwiek z niżej podanych poc. lub z utraty połączenia w stacjach węzłowych.

Przestrzeń Toruń—Poznań.

O § 421 2—4 Kl.	P 403 1—3 Kl.	O § 623 2—4 Kl.	O 313 2—4 Kl.	O § 425 2—4 Kl.	O 337 2—4 Kl.	Stacje	O § 313 2—4 Kl.	O § 424 2—4 Kl.	O 336 2—4 Kl.	O § 428 2—4 Kl.	P 404 1—3 Kl.	O 422 2—4 Kl.
215	415	630	1150	1600	2000	odj. Toruń gł. dw. prz.	950	1356	1921	2231	052	246
251	—	706	1220	1636	2036	prz. Gniewkowo ▲	925	1328	1853	2208	—	218
315	451	730	1241	1700	2100	▼ Inowrocław prz.	854	1257	1818	2122	020	142
614	651	1036	1540	2008	do Gniezna	prz. Poznań odj.	600	1000	1520	1830	2215	246

§ Z przesiadką w Inowrocławiu.

Przestrzeń Toruń-Warszawa.

P 404 1—3 Kl.	O 414 1—3 Kl.	O 418 1—3 Kl.	O 416* 1—3 Kl.	P 402 1—3 Kl.	O 412 1—3 Kl.	Stacje	P 403 1—3 Kl.	O 415 1—3 Kl.	O 411 1—3 Kl.	P 401 1—3 Kl.	O 417 1—3 Kl.	O 413 1—3 Kl.
105	308	545	1000	1405	1455	odj. Toruń prz.	401	530	1400	1450	2110	154
130	355	629	1044	1440	1534	prz. Aleksandrów ▲	325	445	1312	1419	2019	100
214	500	740	1206	1524	1635	Włocławek	245	339	1204	1329	1921	2352
622	1035	1305	1710	1910	2125	▼ Warszawa prz.	2255	2310	705	950	1350	1805
—	521*	707	1121*	1501*	1611*	prz. Ciechocinek odj.						

* Kursują do Ciechocinka tylko od 1. 6. do 15. 10.

Przestrzeń Toruń—Bydgoszcz—Tczew (Gdańsk).

O 413 1—3 Kl.	Mtr. 41 2—4 Kl.	O § 415 1—3 Kl.	O 21 2—3 Kl.	Mtr. 43 2—4 Kl.	O* 411 1—3 Kl.	P* 401 1—3 Kl.	O† 311 2—4 Kl.	Mtr. 45 2—4 Kl.	Stacje	O† 312 2—4 Kl.	O § 416 1—3 Kl.	Mtr. 42 2—4 Kl.	O* 412 1—3 Kl.	P* 402 1—3 Kl.	Mtr. 44 2—4 Kl.	O 22 2—4 Kl.	Mtr. 46 2—4 Kl.	O 414 1—3 Kl.
210	440	540	832	1200	1415	1500	1702	2320	odj. Toruń dw. gł. prz.	728	938	1144	1441	1354	1548	2048	008	248
330	600	700	952	1320	1535	1552	1822	040	prz. Bydgoszcz ▲	610	820	1080	1327	1305	1430	1930	2245	134
707			1339		1937	1820			▼ Tczew prz.				910	1039		1605		2200
900					2105	1925			prz. Gdańsk odj.				730	930				2015

§ Warszawa—Bydgoszcz. * Warszawa—Gdańsk. † Tranzytowy.

Przestrzeń Toruń—Grudziądz.

O 521 2—4 Kl.	O 523 2—4 Kl.	O 525 2—4 Kl.	O 531 2—4 Kl.	O 527 2—4 Kl.	Stacje	O 522 2—4 Kl.	O 524 2—4 Kl.	O 532 2—4 Kl.	O 526 2—4 Kl.	O 528 2—4 Kl.
012	535	1020	1410	1620	odj. Toruń dw. gł. prz.	722	1126	1645	1809	2354
018	541	1027	1418	1627	prz. Toruń miasto ▲	716	1120	1639	1804	2349
026	547	1035	1426	1636	Toruń Mokre	708	1112	1631	1758	2343
104	627	1113	1500	1726	Chełmża	638	1037	1555	1725	2311
—	742	1256	—	1911	Chełmno prz.	505	845	—	1535	2130
212	736	1221	—	1834	prz. Grudziądz odj.	515	925	—	1618	2206

Przestrzeń Toruń—Jamielnik (Dt. Eylau).

O† 312 2—4 Kl.	O 324 2—4 Kl.	O 326 2—4 Kl.	O 322 2—4 Kl.	Stacje	O 321 2—4 Kl.	O 323 2—4 Kl.	O† 311 2—4 Kl.	O 325 1—3 Kl.
738	1320	1750	2356	odj. Toruń dw. gł. prz.	755	1119	1652	2340
745	1328	1758	002	prz. Toruń miasto ▲	750	1118	1646	2334
750	1333	1808	007	Toruń Mokre	744	1106	1640	2327
838	1412	1842	044	Kowalewo gł.	708	1030	1556	2249
858	1437	1908	107	Wąbrzeźno	647	1005	1532	2224
935	1506	1936	134	Jabłonowo prz.	628	940	1505	2158
1019	1550	2031	304	prz. Jamielnik odj.	531	848	1420	2041

† Tranzytowy.

Toruń Mokre—Unisław—Chełmno

M. 3751 2—4 Kl.	Stacje	M. 3752 2—4 Kl.
1505	odj. Toruń Mokre prz.	731
1525	prz. Toruń Północ ▲	717
1643	▼ Unisław prz.	555
1926	prz. Chełmno odj.	500

Toruń Półn.—Czarnowo

M. 3831 2—4 Kl.	Stacje	M. 3852 2—4 Kl.
1530	odj. Toruń Północ prz.	705
1705	prz. Czarnowo odj.	540

Toruń Mokre—Lubicz

M. 3951 2—4 Kl.	M. 3953 2—4 Kl.	Stacje	M. 3952 2—4 Kl.	M. 3954 2—4 Kl.
530	1400	odj. Toruń Mokre prz.	736	1632
607	1436	prz. Lubicz odj.	700	1555

Ruch podmiejski Toruń gł. dworzec—Toruń miasto—Toruń Mokre.

O Gr. 521 2—4 Kl.	Mt. 2 2—4 Kl.	Mt. 4 2—4 Kl.	Mt. 6 2—4 Kl.	Mt. 8 2—4 Kl.	O Gr. 523 2—4 Kl.	O J. 312 2—4 Kl.	Mt. 10 2—4 Kl.	O Gr. 525 2—4 Kl.	Mt. 12 2—4 Kl.	O J. 324 2—4 Kl.	O Gr. 531 2—4 Kl.	Mt. 14 2—4 Kl.	Mt. 16 2—4 Kl.	Mt. 18 2—4 Kl.	O Gr. 527 2—4 Kl.	O J. 326 2—4 Kl.	Mt. 20 2—4 Kl.	Mt. 22 2—4 Kl.	Mt. 24 2—4 Kl.	O J. 322 2—4 Kl.	Stacje
012	110	206	255	417	535	738	900	1020	1230	1320	1410	1430	1502	1550	1620	1750	1930	2121	2237	2356	odj. Toruń gł. dw. prz.
018	119	212	301	423	541	745	906	1027	1236	1328	1418	1435	1508	1555	1627	1758	1935	2136	2243	002	prz. Toruń miasto prz.
026	121	—	306	428	547	750	911	1035	1241	1333	1426	—	1513	—	1636	1803	—	—	2248	007	prz. Toruń Mokre odj.

Stacje	Mt. 1 2—4 Kl.	Mt. 3 2—4 Kl.	Mt. 5 2—4 Kl.	Mt. 7 2—4 Kl.	O Gr. 522 2—4 Kl.	O J. 321 2—4 Kl.	Mt. 9 2—4 Kl.	O J. 329 2—4 Kl.	O Gr. 524 2—4 Kl.	Mt. 11 2—4 Kl.	Mt. 13 2—4 Kl.	Mt. 15 2—4 Kl.	Mt. 17 2—4 Kl.	O Gr. 532 2—4 Kl.	O J. 311 2—4 Kl.	O Gr. 526 2—4 Kl.	Mt. 19 2—4 Kl.	Mt. 21 2—4 Kl.	Mt. 23 2—4 Kl.	O J. 325 2—4 Kl.	O Gr. 528 2—4 Kl.
odj. Toruń gł. dw. prz.	150	219	356	526	722	755	946	1119	1126	1351	1445	1546	1605	1645	1652	1809	1943	2135	2313	2340	2354
prz. Toruń miasto prz.	146	214	351	521	716	750	941	1113	1120	1346	1440	1541	1600	1639	1646	1804	1938	2130	2308	2334	2349
prz. Toruń Mokre odj.	140	—	345	515	708	744	935	1106	1112	1340	—	1535	—	1631	1640	1758	—	—	2302	2327	2343

Gr. pociąg Toruń—Grudziądz. J pociąg Torun—Jamielnik. O pociąg osobowy. P pociąg pospieszny. Mt. pociąg motorowy. M. pociąg mieszany.